Nr. 19. Kraków, Niedziela dnia 12 Lutego 1882. Rok II.

GAZETA KRAKOWSKA

PRENUMERATA WYNOSI:

	Rocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W Krakowie:	10 zł.	2 zł. 50 ct.	1 zł.
W Monar. au.-węg.	12 „	3 „ — „	1 „
W Niemczech	28 m.	7 m.	
W innych krajach	32 f.	8 fr. — „	

Pojedynczy numer 10 ct. — z przesyłką pocztową 12 ct.
INSERATY: 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę wieczór z datą następnego dnia.

REDAKCYA
przy ulicy Szewskiej Nr. 4, II. piętro.
Rękopisów nie zwracamy, — niefrankowanych listów nie przyjmujemy.

ADMINISTRACYA
w drukarni Wł. L. Anczyca i Spółki, przy ul. Kanonnej Nr. 9.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

PRENUMERATĘ i INSERATY PRZYJMUJĄ:
ADMINISTRACYA „Gazety Krakowskiej“ jakoteż AGENCYE:
W Krakowie: Jan Fischer, „Pałac Spiski“, p. Nowakowska, skład tytoniu, róg ul. Brackiej, w hali Sukiennic Nr. 5, w handlu p. Dembińskiego, ul. Floryańska, A. Grigar. We Lwowie, Księgarnia Gubrynowicza i Schmidta, księgarnia Łukaszewicza ul. Halicka Nr. 50.

Slawofile.

Piotr Wielki w poczuciu niemożliwości spełnienia zadań moskiewskiego caratu na podstawie starodawnych porządków, niezdatnych do wydobycia z mas podległych jego panowaniu siły wystarczającej dla mierzenia się z ówczesną Europą, zaszczepił w Rosyi europejską organizacyę państwową — samowładną naturalnie, jak samowładną była jego dotychczasowa władza w caracie. Awanturnicy z całego świata, oczajdusze z własnych krajów, wreszcie poważni najemnicy cudzoziemscy, byle tylko przedsiębiorczością swoją, znajomością rzeczy służyć chcieli zamiarom caratu, znajdowali przytułek, dostojeństwa, bogate uposażenie u Piotra i jego następców, którym żadna moc wewnętrzna tradycyi i starego obyczaju, rąk pod tym względem zaprawdę nie krępowała. Ztąd powstała klasa dygnitarzy i arystokracyi rosyjskiej, w której daleko liczniejsze pochodzenie nadewszystko niemieckie, a dalej polskie, francuzkie, tatarskie aniżeli rosyjskie. Powoli weszły coraz tłumniej w tę organizacyę państwową i rodzime elementa moskiewskie, a razem stanowiła ona i stanowi po dziś dzień jeszcze urzędową Rosyę — posiadającą nietylko swą armię, urzędy i sądy, ale poddany do jej usług, kościół, literaturę i sztukę.

Idea zaborcza, właściwa caratowi moskiewskiemu nie przestała na chwilę ożywiać tej nowej organizacyi państwowej cesarzy rosyjskich. Piotr Wielki nie tylko gospodarował w Polsce, lecz pierwszy z carów wysełał ajentów do Dalmacyi i południowych ziem słowiańskich. Owszem, przeciwnie, siła zaborcza sama jedna stanowiła wyższy cel i zadanie organizacyi państwowej, ona jedna także odpowiadała instynktom rodzimego społeczeństwa i wraz z pojęciem o wszechwładnej osobie cara, obrońcy ludu od nieszczęść żywota i nadużyć zdzierczej organizacyi, stanowiła łącznik dla całej tej strasznej potęgi północy.

Reakcya przeciw nowym porządkom i urządzeniom, reakcya dzika i zaborcza przejawić się musiała na tych olbrzymich, pustych, lecz trudnych do objącia przestrzeniach, w tych masach ponurych; lecz niechęć jej, a raczej nienawiść niezwracała się przeciw „świętej osobie cara“ i jego władzy, która sama jedna podawać mogła ratunek, lecz zwracała się przeciw klasie urzędowej, rządzącej, która osobę cara zasłaniała, i która nienawistną cechę cudzoziemską, mimo zżycia się z obyczajem rosyjskim, mimo wytwornego rosyjskiego charakteru, jaki przyjęła, nosić na sobie w oczach mas nie przestała. W chwilach moralnego niedołęztwa jednostek stojących u steru rosyjskiej potęgi, reakcya wzrastała; w chwilach przejawiania się u nich dzikiej energii i dalekonośnych zaborczych przedsięwzięć, malała i stawała się potulną. Oddziaływanie tej reakcyi rodzimej na organizm rządowy nigdy wszakże nie ustawało.

Pół wieku prawie temu, po stłumieniu polskiego powstania, pod tem hasłem wyrobiła się slawofilska moskiewska falanga, która powrót do starodawnych rodzimych obyczajów i urządzeń, i rozszerzenie się panowania cara na świat słowiański i cały świat wschodni, postawiła jako otwarte dążenie rosyjskiego narodu, a domyślny ideał moskiewskiego ludu. Nadarmo umysły oświecone i serca szlachetne dowodziły jej, że tak zwane starodawne urządzenia, a przedewszystkiem komunistyczna gmina rosyjska są wprowadzone ukazami carów, ostatnia ukazami Katarzyny II; nadarmo dowodzili, że nie zawojować i nie nad światem panować, lecz od Zachodu uczyć się potrzeba i ducha samego odeń przyswoić. Okrzyknięto ich *zachodnikami*, a Pogodiny, Chomiakowy, Aksakowy powtarzali: „Przyjeżdżaj carze do Moskwy, złóż pokłon Matce Bożej Iwerskiej, a cały lud rosyjski stanie za tobą i świat znajdzie się u nóg twoich“.

Zmienił się też stosunek władzy najwyższej do tej reakcyi rodzimej. Wśród Rosyi urzędowej zaczął kołatać duch niezadowolnienia, tęsknoty za bytem nie niewolniczym i naśladowania wolnomyślnych dążeń europejskich. Władza najwyższa, znająca najlepiej czczość i bezduszność świata urzędowego nie ulękła się tych dążeń, lecz obejrzeć musiała za innemi żywiołami dla wzmocnienia organizacyi państwowej — odtąd ustanowił się między nią a rodzimą reakcyą, streszczoną we wspólnych pojęciach „Slawofilizmu“ tajemny związek serdeczny, mniej lub więcej jawna protekcya Slawofilów, używanie do celów agitacyi zewnętrznej, nie jak dotąd samych organów dyplomatycznych i policyjnych, lecz zarazem i koryfeuszów slawofilizmu. Doszło do tego, że ogromne sumy rządowe płynęły kanałami słowianofilskich komitetów na rozszerzanie tajnej organizacyi w obcych państwach, na budowanie czci cara wśród tłumów zagranicznych, że działający komitet usadowił się w pałacu ambasady rosyjskiej w Wiedniu — a świat prawił o Rosyi urzędowej i nieurzędowej, z których pierwsza jest najlepszą chronicielką pokoju europejskiego i zasad zachowawczych w Europie. Doszło do tego, że kniaź Czerkaski w zimę 1875 r. w Petersburgu organizował jawnie ze sfer urzedniczych organizacyę administracyjną bułgarską, i formalne kursa z nią odbywał, a świat mówił o odmiennej polityce Rosyi urzędowej i nieurzędowej. Doszło do tego, że centralny komitet dobroczynny słowiański, jaki od lat dziesiątków istniał w Moskwie, otrzymał w 1878 r. jawną organizacyą rządową z podziałem na rozmaite Towarzystwa słowiańskie, z nominacyą ich komitetów przez ministra spraw wewnętrznych, z urzędowem werbowaniem do składu Towarzystw i składek, czyli stał się poboczną rządową organizacyą zaborczą, a świat powtarza i uspakaja się antagonizmem między Rosyą urzędową i nieurzędową!

Wobec tych silnych prądów i interesów, wobec tej polityki mającej ocalić władzę carską i Rosyi dać panowanie nad światem, jakież znaczenie mieć może duch opozycyjny w sferach Rosyi urzędowej, stworzonej i podtrzymywanej wolą cara, znienawidzonej u ludzi; jakież znaczenie mieć może z jego dążeniami do reform umiarkowanych, do porządków ekonomicznych na ład zachodni, a marzeniami o konstytucyjności? Umysły realne tych sfer wykształconych, po rozdzierających deklamacyach krytycznych, po błąkaniach się za określeniami reform nie do spełnienia, schodzą na tory rozważnej polityki rządowej. Katkow, wódz i głowa „*Zachodników*“ Rosyi, niegdyś wielbiciel angielskich zachowawczych urządzeń, od lat dwudziestu już prawie doszedł do przekonania, że przedewszystkiem silna na zewnątrz organizacya państwowa Rosyę zbawić może, apostołował rządy Murawiewowskie, prawosławie i wytępienie polskiej narodowości. Kawalin, kniaź Wasilczykow, najmłodszy z nich Pypin, przyjaciel Polaków, wszyscy schodzili z kolei na pole odnowienia władzy caratu, przez danie mu ludowej podstawy, aż nareszcie ostatni wyrzekł, że i słowianofilizm jest dobry, byle nie osłabiał rosyjskiej jedności i rozprowadził wspólny język rosyjski dla wszystkich plemion słowiańskich. Ta opozycya, krytykująca po biurach rządowych i redakcyach petersburgskich postępowanie sądowe, tak długo ma znaczenie i chęci opozycyjne, jak długo nie przemawia wyraźna wola najwyższa, a świat prawi o Rosyi urzędowej i opozycyi liberalnej.

U steru władzy stoi w Rosyi polityk wyćwiczony w szkole kłamstwa, agitacyi podziemnych i wielkoświatowej dyplomacyi. Ten polityk umie lepiej, niż każdy inny przed nim mąż stanu wyzyskać wszystkie razem objawy, opo-

---

DLA PRZEKONAŃ.

Ustęp z życia współczesnego

przez

T. D. M.

(Ciąg dalszy).

Nie spierałem się z hrabią. Gdy powiedziałem Jarynce o moich zaręczynach, poczciwa mamka bardzo była uszczęśliwiona.

— Chwałyty Boha, szczo budete maty taku żtnku! Wsi każut, szczo duże dobra panna! No jak wże woźmete seła i hroszy Grabiżyńskoho pana, dajte bahaćko na służbu bożu, ta na bidnych...

IX.

W kilka dni po zaręczynach, Władysław przypomniawszy sobie, że dawno już nie odwiedził pana Marcina Wilczurę, pojechał konno do Torbiniec. Pan Marcin trzymał dzierżawę małą, cząstkę tej wioski; przy pracy żelaznej i Dyogenesowem obchodzeniu się bez wygódek życia, miał o tyle dochodu, iż z głodu nie umarł.

Wjechawszy na obejście pana Marcina, Władysław spostrzegł swego starego sąsiada, stojącego na ganku; był zwrócony w bok i mówił, a raczej krzyczał do parobka, który podszedł do niego; w tej chwili zdawałoby się, iż nie widział przybywającego gościa.

— Hej ty Górnicki nicponiu! — wołał pan Marcin. — Znów mam tak wielką szkodę przez twoje obrzydłe pijaństwo! Cóżto ja magnat, żebym na to nie zważał, jakby to nic nie było! A ty pijaku jeden, gdzie pójdziesz z żoną i dziećmi, jak cię w końcu wypędzę. Do Grabieżyna może, do stryjaszka?

W tej chwili Władysław wysłuchawszy tej całej apostrofy, bardzo głośno wymówionej, zajeżdżał wolno przed ganek. Pan Marcin przywitał go z jakąś miną groźną, w której było wiele głębokiego smutku.

Weszli do ubogiej bawialni cząstkowego dzierżawcy.

— Miał pan szkodę w swojem gospodarstwie? — zapytał Władysław, któremu serce biło jakoś niespokojnie po tym początku przykrych rewelacyj, jakich się spodziewał.

— Wół mi zdechł... czyż to mało dla mnie? Przyjąłem z litości nieszczęśliwego nędzarza, tułacza. I oto już druga sztuka sztuka bydła ginie mi przez jego niedozór, pijaństwem spowodowany.

— Ten parobek nazywa się Górnicki? Czy jest krewnym prezesa?

— Jest rodzonym jego synowcem — rzekł Wilczura wolno i spokojnie, ale z jakimś wyrazem nie do opisania.

— Dla czegoż jest bez wychowania i tak ubogi?

— Został pół-sierotą, gdy był niemowlęciem. Matka jego, wdowa niezaradna, nie była w stanie walczyć z prezesem. Któż mógł wymagać od tej biednej kobiety, żeby to potrafiła? Prezes, jakkolwiek już bogaty, odarł ich do koszuli...

— Czyż to być może, żeby ten człowiek był tak bardzo zły? — rzekł Władysław, blednąc...

— Czy to być może? A cóż być nie może ze strony człowieka, który ubóstwia pieniądze i nie ma żadnych skrupułów? Jakaś sukcesya była spadła na obu braci Górnickich. Prezes zabrał wszystko..,

— A prawo?

— Prawo, dla człowieka, który ma pieniądze i umie niemi działać! Wszak ja mam dostateczny zapas energii i umiem się obrócić w świecie, a Prezesowi nie obroniłem się. Dzierżawiłem u niego jedną wioskę i po kilku latach wyszedłem z niej nagi, jak Hjob po sławnym kompromisie, który w sporze naszym przyznał mu słuszność, a mnie pogrążył w nędzę. Może bywają kiedy jakie kompromisa słuszne, ale ten był krzycząco niesprawiedliwy. Gdybym był sam przynajmniej! Ale miałem żonę chorą... zmarła mi w największym niedostatku...

Gdy domawiał tych słów, zdawało się, iż się dławił... otarł pot z czoła i wypił duszkiem szklankę wody.

— Co do mego parobka Michałka Górnickiego, synowca Prezesa.... wyrósł w największej biedzie i zaniedbaniu.. Prezes mu nigdy nie pomógł, przeciwnie skrycie prześladował go, chcąc go wygryźć z tej okolicy. Poszło to biedactwo w świat i wszędzie mu się źle działo, bo nic nie umiał, tylko nauczył się pić w karczmie. Znalazł sobie gdzieś istotę równie biedną i ciemną, jak sam i ożenił się z nią... ma kilkoro dzieci... w końcu ciągniony tęsknotą, wrócił w strony rodzinne... Przyjąłem go na parobka...

Władysław był niewypowiedzianie zgnębiony, słysząc te straszne stwierdzenie przeczuć swoich, we względzie swego przyszłego ojca. Wzdrygnął się, jakby chciał zrzucić z siebie ciężar gniotących go myśli i pożegnał się szybko ze starym sąsiadem, tłumacząc się pilnemi zajęciami w domu.

Gdy się znalazł w ciszy swego mieszkania, w pierwszym zapędzie młodzieńczego oburzenia, którem go napełniało wspomnienie tego, o czem się od Wilczury dowiedział, — siadł pisać list do Wandy. Błagał ją o wyjednanie u ojca zrzeczenia się myśli obdarowania ich po ślubie całym swym majątkiem (którego prezes chciał zbyć się, jak wyrzutu sumienia, myślał sobie biedny młodzieniec): — *Gdybym otrzymał panią bez majątku tego, byłbym najszczęśliwszym!* — Temi słowami zakończył list i wysłał go natychmiast.

X.

Wanda do Władysława.

Czy ja mogę powiedzieć memu ojcu: „*Uczciwy człowiek mię nie chce*, bo brzydzi się twoim majątkiem, i woli zrzec się mojej ręki, jak mię wziąć z posagiem, który ty mi dajesz“. Tak ja rozumiem list Pana, taka jest prawdziwa treść jego. Spieszę wyznać, iż tego Panu nie mam za złe. Przeciwnie, *pan masz słuszność*. Ale powin-

zycyjne i inne, dla zasłonięcia swych planów i sam potrafi do nich dodać tyle, wiele potrzeba wiadomości rozsyłanzch światu, nawet wiadomości o własnej dymisyi, ile potrzeba tylko dla lepszego zbicia z tropu stróżów pokoju europejskiego. W jednym zaś kierunku tylko dał dowód ten giętki polityk swojej niezłomnej konsekwencyi, na jednym punkcie **nikt** w Rosyi nie myli się co do niezmiennych dążeń — w kierunku rozszerzenia panowania carów na południu, na jednym punkcie: zburzenia Austryi. Wszystko inne są tylko środkami do celu.

Ucichły gadania o reformach wewnętrznych. W tajemniczem państwie carów jeden tylko jeszcze hałas odzywa się od czasu do czasu, nowej reakcyi przeciw organizacyi caratu, reakcyi nihilizmu, przemawiającego morderstwami, wybuchami, zniszczeniem. I tę reakcyę wszakże prowadzi myśl o zgniciu europejskich urządzeń i społeczeństw, o potrzebie rozwalenia państw europejskich, o potrzebie wyzwolenia ludu — nie z niewoli caratu, lecz z ucisku społecznych urządzeń — i ta reakcya łatwiej znajdzie zadowolenie w odwróceniu jej nienawiści na zewnątrz niż w naprawach urządzeń potrzebnego wszystkim caratu; być może dostarczy jeszcze ona dzielnych sług rosyjskiemu państwu. Wszak praojciec dzisiejszych dążeń rewolucyjnych w Rosyi, uczuciowy Hercen, pocieszał się na grobie polskiego powstania „że widmo Polski nie zasłania już nareszcie od Rosyi zgniłego Zachodu“; wszak apostoł nowego socyalizmu Bakunin stawiający rozbójnika za ideał rewolucyonisty ludowego, stał na poły w sławianofilskim obozie; wszak w propagandzie żydowskich rzezi nie wiadomo, gdzie się kończy propaganda polityczna słowiańska, jak się krzyżuje ona z propagandą rozbójniczo-społeczną, i gdzie się zaczyna odpowiedzialność i ręka rządowa.

Fale rosyjskie, podniesione ruchem rewolucyjnym, wezbrały. Godzina przeznaczenia zbliża się dla Rosyi. Skobelowowi, bohaterowi armii i ludu, spokrewnionemu z domem carskim, serce się ściska publicznie, na uczcie, na odgłos strzałów w górach hercegowińskich i nad Adryatykiem braci walczącej przeciw panowaniu Austryi; Aksakow woła wśród Rosyi skazanej na milczenie, „że krew braci ginącej pod strzałami i ciemięztwem miesza się do strawy rosyjskiej“ i wzywa cara „aby stanął u szczytu ludowych uczuć,“ Katkow z nieurzędowego zostaje urzędowym doradzcą caratu, Ihnatiew stoi u steru rządów, mając za zadanie porządek wewnętrzny caratu ocalić i panowanie jego na zewnątrz rozszerzyć; pomoc materyalna i ludzie jawnie płyną z Rosyi na plac zaburzeń; wojska zbierają się u granic galicyjskich; na południu i na północy Monarchii austro-węgierskiej wciąż nowe odkrywają się miny podziemne; ponad tém zaś wszystkiem stoi w Rosyi młody car, car ludowy, car prawosławny, car który w instynktach ludu pragnie oddawna szukać ocalenia — a Europa prawi jeszcze o Rosyi urzędowej i nieurzędowej, i zastanawia się nad tém, czy manifest sławianofilskiej zagłady patryarchy caropapizmu, Aksakowà, ma jaką doniosłość i znaczenie. . . .

Dziś lub jutro, manifest ten stanie się, bo stać się musi, rozwiązaniem wszystkich zagadnień carat nurtujących, manifestem strasznej dziejowej walki, — w której biada tym, co marzyli z otwartemi oczami, i tym co się bawili igraszką słów o Rosyi urzędowej i nieurzędowej, i wierzyli w dobroczynnne, pokojowe zamiary cara Rosyi.

Z powodu chmur, zaciągających się na widnokręgu politycznym, „Egyetertes“, organ węgierskiego stronnictwa niepodległości, ogłasza sytuacyjny artykuł, odnoszący się głównie do Węgier, z którego jednak uważamy za stosowne podać poniższy ustęp:

„W tem, co się dzieje na południu, widzimy srogą, lecz sprawiedliwą zemstę Nemesis. Historycznym odgłosem na toast arcyksięcia Albrechta w Koszycach, jest petersburgski toast Skobelewa. I nie tak wielki przeciąg czasu dzieli od siebie dwa toasty. Tylko lat trzy i dziewięć miesięcy pomiędzy nimi.

Lecz w tej smutnej sytuacyi jest albo być może przynajmniej jedna pocieszająca nadzieja.

Niemożliwem jest, aby dynastya odtąd też same żywiła uczucia, które ją od lat czterdziestu przeciw nam wiodły.

Pierwszy ruch illiryjski przed laty czterdziestu, miłą był sprawą u dworu. A. Jellasics, i Kaicsanin i książę Paszkiewicz po stronie, jakoby dynastyi przeciw narodowi węgierskiemu swe hordy. Niezadługo dwór się przekona, że Starcsevic, Kovacsevic i Skobelew po raz drugi tego nie powtórzą.

Przyjaźń Habsburgów miłą była w Petersburgu dotąd, dopóki trzeba było Polskę i Turcyę zgnieść i rozebrać. Teraz kolej na Austryę i Węgry. Teraz już przyjaźń Habsburgów czczem słowem na brzegach Newy, a zgorszeniem wśród murow świętej Moskwy.

Na drodze przecież tych losów, jakie rossyjscy panslawiści dla Habsburgów gotują, stoi zawsze dotąd potężna przeszkoda w polskim i węgierskim narodzie.

Stałaby — jeśliby narodu węgierskiego z umysłu, systematycznie, złośliwie sił nie pozbawiono; jeśliby prawa jego i jego godność szanowano; jego języka i narodowości w armii nie prześladowano; jeśliby niszczącą polityką ekonomiczną nie zamieniano go na żebraką; gdyby obyczai publicznych w nim nie zatruwano, i gdyby w sercach nie wiądł ten kwiat, który dotąd nazywaliśmy niewzruszoną wiernością dla tronu.

Czuje i widzi naród węgierski wszystko, co się gotuje przeciwko niemu, lecz co skupia się teraz przeciwko Monarchii habsburgskiej.

Niech dziesiątą część dwór zrobi tego dla narodu węgierskiego, tego, co od lat czterdziestu przeciw narodowi zdziałał dla Słowian południowych i dla przyjaźni rossyjskiej, dziesiątą część dla **Polski** także, a zobaczy tron i zobaczy świat, że tego narodu, a z nim dynastyi, nie wzruszyć z posad wieczystych.“

W znacznej mierze uwagi powyższe dałyby się do nas zastosować.

Obraz stanu wojennego na południu.

Sądząc z dotychczasowych wiadomości i raportów jen. Jowanowicza i jen. Dahlen, zadanie operujących oddziałów wojska jest ograniczonem do dnia dzisiejszego, z powodu szczupłego stanu kompanii, do przywrócenia zakłóconego porządku publicznego i do wyśledzenia siły powstańców. Do większych zadań zaczepnych nie zostały one jeszcze powołane, a ekspedycya pułkownika Hotze, który z Serajewa przez Ternowę i Rogol do leżącej na prawym brzegu Foczy pomaszerował, (jak to widocznem jest z najnowszego raportu jen. Dahlen), nie znaczy nic innego, jak zabezpieczenie Foczy i Gorardu. Pochwalić tylko można, że dowództwo wojskowe wstrzymuje się z działaniem zaczepnem aż do czasu przybycia z kraju wysłanych posiłków, gdyż zaczepne działanie słabemi siłami ryzykowane, łatwoby sprowadzić mogło porażkę, która nietylko zaszkodziłaby urokowi broni armii okupacyjnej, ale nadto podniosłaby ducha powstańców!

Dopóki się operacye nie zaczęły, stanowisko cesarskich oddziałów leży poza obrębem rozstrząsań, lecz już możemy położyć nacisk na to, że w Hercegowinie każdy punkt posiadający wojskówą wagę i każda linia komunikacyjna znajdują się w posiadaniu armii. Następujące drogi prowadzą do najważniejszych punktów: Trebinje — Bilek — Gacko, Gacko — Ulok i Kosyica — Glawaticzewo — Kalinowicz aż do dolnej Bystrzycy, a dalej do Driny. Koło tych dróg rozciąga się w mniejszej lub większej szerokości przestrzeń powstańcza. W paru punktach innych okolic wybuchłe ruchy, jak np. w Dubrawie, wydają się tylko miejscowemi objawami i nie weszły jeszcze w związek z powstaniem na opisanem terytoryum. Połączenie z powstańcami kriwoszańskimi nateraz tylko przez Grahowo może się dokonywać, lecz 30go stycznia powstańcy, stojący ponad Kameną, probowali już posunąć się do Grob, leżącego o 9 kilometrów na południe od drogi Trebinje — Bilek.

Błędnem byłoby mniemać, że ruch na całem powstańczem terytoryum naraz wybuchnał. Nie. — Gniazdo powstania jest w okręgach Bilek i Gacko, leżących tuż przy Czarnogórze, i z nich to ruch poszedł wewnątrz prowincyi.

Granica zachodnia Czarnogóry, od której droga Bilek — Koryto (gdzie padł strzał pierwszy i dotąd straty najgłośniejsze), leży tylko 6000 kroków Czarnogóra, tworząc, że tak powiem, strategiczną podstawę, do której wszystkie ruchy strategiczne się odnoszą.

To trzymanie się podstawy strategicznej, a w pierwszym rzędzie trafny plan, do którego w ogólności ruchy powstańców się stosują, świadczy o tem, że ze zręcznem dowództwem wojskowem mamy do czynienia i że z niem jako z takiem trzeba się liczyć.

Spojrzyjmy bliżej na posuwanie się powstańców: Dnia 16go stycznia stali jeszcze na linii Bilek — Gacko, i tylko maleńki oddział posunęli Ulok, leżącego w okolicy Zagoryi.

Ośmnastego widzimy już w Uloku skupione siły powstańcze i rozdzielające się tam na trzy jednakowe części. Jedna część na lewo ku Konicy, druga na prawo w kierunku Foczy i Górazda, podczas gdy trzecia w okolicy Ulok zostaje dla zakrycia połączenia z Czarnogóra, czyli dla zabezpieczenia drogi Ulok — Gacko; dwudziestego czwartego posunięta na lewo banda stoi już między Konicą i Jablanicą, a dwudziestego szóstego na prawo posunieta część stara się przejść pomiędzy Focza i Gorazda rzekę Drinę, dwudziestego siódmego zaś banda Ulocka obsadza Krebline i przez to zamyka drogę prowadzącą z Serajewa do Foczy przez Rogoj.

Wszystkie te szybko wykonane działania, spoczywają — przyznać należy — na zdrowym strategicznym pomyśle.

Zagrożona **Konjica** jakoteż **Focza** i **Gorazda** są ważnemi strategicznemi punktami. Konjica leży na głównej drodze wiodącej z Serajewa do Mostaru; obsadzenie przez powstańców mostów kamiennych prowadzących przez to miasto i Narentę, mogłoby sprowadzić zupełne przecięcie komunikacyj pomiędzy temi dwoma stolicami. Lecz zdobycie Konjicy oprócz tego znaczyłoby tyleż, co przeniesienie powstania z Hercegowiny w granice Bośnii, jakoteż do spokojnej dotąd części Hercegowiny na prawym brzegu Narenty.

Jeszcze większy interes dla powstańców miałoby zdobycie Foczy i Gorazdy, nietylko dla tego, że te ludne i bogate miasta, stanowią klucz do okolic górnej Driny i dawałyby powstańcom mocny punkt oparcia dla rozszerzenia powstania w północno-wschodniej części Hercegowiny i Bośnii, „lecz strata Foczy i Gorazdy byłaby jednoznaczącą z odcięciem w okolicach Lomu i umożebniłaby powstaniu zetknięciem się z Serbią i Nowym Bazarem.“

Na każdy wypadek te względy zdecydowały główną komendę w Serajewie do urządzenia ekspedycyi pułkownika Hotze. Foczajska załoga niemogłaby była dłużej opierać się powstańcom, co też wypadki zaszłe w dniach ostatnich wykazały.

O zręcznem dowództwie powstańców i o wielkiej ich sile można wnosić z tego faktu, że ani major Zweitsch, który 27 stycznia z trzema batalionami i jedną bateryą górską z Mostaru i Nowesinje ku Glawaticzewu (od Konjicy na wschód na lewym brzegu Narenty) naprzód był wysłany, ani pułkownik Hotze, który przynajmniej czteroma batalionami rozpoządzał, niemogli albo nie ośmielili się wystąpić zaczepnie. Hotze z tej przyczyny był zmuszony zamiast główną drogą prowadzącą przez dolinę Krebliny, natychmiast po zajęciu z Rogoj na lewo obracając się, szukać dróg bocznych do Foczy.

Że powstanie kierowane jest zręcznie i podług planu, to także stwierdza, że powstańcy za główny teatr ruchu nieobrali okolicy Trebinje Bilek, jak to przedtem bywało w zwyczaju, pomimo że tu połączenie się z powstańcami Kriwoszańskimi było łatwem do wykonania.

Przez to, żeśmy wskazali na zręczne prowadzenie powstania, niechcieliśmy twierdzić, jakobyśmy się obawiali, czy oddziały wojskowe będą w stanie zwyciężyć powstanie. Chcieliśmy poprostu wykazać tę lojalność, o której, gdy mowa o Czarnogórze albo Rosyi, koła i dzienniki oddane rządowi, tak wiele pięknych i dobrych rzeczy umieją mówić. Że żołnierze — jeżeli inne komplikacye polityczne, tymczasem nie zajdą — powstańców, chociażby kosztem krwawych ofiar, powstańców w krótkim czasie zmogą, to nieulega wątpliwości, boć ostatecznie mają do czynienia z bandami, którym zbywa na karności i rutynie do wykonywania ruchów, a które w większych oddziałach tylko do obronnego sposobu wojowania są przydatne. Obok tego ich taktyka jest znaną z doświad-

---

nością moją jest oszczędzić mego ojca. Ja nie mam prawa upokorzyć go i zadać mu dotkliwego bólu. Chcę tak postąpić w tej całej drażliwej sprawie, by nic nigdy nie mieć sobie do wyrzucenia. Nie w naszej jest mocy być szczęśliwymi; lecz spokój naszego sumienia od nas zależy.

— Powinienem się z nią zobaczyć — pomyślał sobie Władysław. — Uzbroję się w siłę moralną i razem z tą odważną i szlachetną istotą obmyślimy, jak rozwikłać to bolesne zadanie.

Pojechał do Grabieżyna. Na wstępie do domu, powiedział mu służący, że panna Wanda czeka na niego w ogrodzie.

Ze ściśnionem sercem szedł Władysław aleją ogrodową, na końcu której spostrzegł postać Wandy, siedzącej na ławce. Gdy się zbliżył, Wanda powstała i podała mu rękę. Twarz jej była spokojna zupełnie, lecz nie było na niej ani śladu jej zwykłego, ślicznego rumieńca.

— Powinnam wziąć na siebie stanowczy krok — rzekła. — Obmyśliłam już wszystko. Pomówię z ojcem moim w taki sposób, że zerwanie nasze nie oburzy go na pana i nie zada jego miłości własnej bolesnego ciosu.

Patrząc na Władysława z wyrazem pełnym powagi, w którym się nie przebijał ani gniew ani żal, zdjęła powoli z palca pierścionek zaręczynowy i oddała mu go. I jakby bojąc się zmiany własnego nastroju, podała mu rękę na pożegnanie i oddaliła się szybko.

Z dziennika Wandy.

Pragnę by ani mój biedny ojciec, ani Władysław nie dowiedzieli się nigdy, ile cierpię. O Boże! myślałam, że mi to łatwiejszem będzie! Biedne to kobiece serce, w którem uczucie wraża się tak bardzo głęboko... Czy ja zapomnę, czy kiedy boleć przestanę?

Tak, ból mój uciszy się myślą o spełnionym obowiązku. Poświęcę się dla mego ojca; jemu i celom miłosierdzia oddam resztę życia; dobre uczynki, tajemnie wykonywane, będą ekspiacyą za te zbiory... które miały zapewnić mi szczęście! Ojcu nie powiem nawet, że nigdy zamąż nie pójdę; niech myśli raczej, że przeceniając siebie, przebieram w konkurentach, jak większość bogatych panien i czekam wciąż nadzwyczajnego jakiegoś losu. I tak mi przejdzie życie.

XI.

Ksiądz Litwinowicz, proboszcz w Jeziorówce, przechadzał się po swoim małym ogródku, odmawiając pacierze i patrząc na ten lasek, otoczony murem, o którym wspomniał był Władysław, w opisie tej samotnej mieściny...

Zdziwił się nagle, posłyszawszy szelest kobiecej sukni na zwirze uliczki; obrócił się i ujrzał blizko siebie, pannę Wandę Górnicką.

— Mówiono mi, że ksiądz proboszcz w swoim ogródku — rzekła Wanda z wdzięcznym uśmiechem, całując w ramię starego księdza, według powszechnego polskiego obyczaju. — Więc dogoniłam go tu... będzie mi tu swobodnie z księdzem proboszczem rozmawiać...

Proboszcz stary lubił ją bardzo; znał tajniki czystego jej sumienia i nieraz w duszy swej dziękował Bogu za tę dziwną łaskę Jego, iż złym ludziom daje czasem dzieci zupełnie przeciwnych usposobień.

Usiedli razem na ławce. Uśmiech Wandy znikł z jej twarzy, przeciwnie wyraz spokojnej jakiejś boleści zapanował na niej. Milczała jakiś czas, patrząc także na ten malowniczy sąsiedni cmentarz... Wiedząc, że siedzący obok niej staruszek jest uosobienieniem chrześciańskiej dyskrecyi, czuła, że z jej tęsknej zadumy nie zbudzi ją żadnem niemiłem zapytaniem. Łzy wstydliwe, które się chowały w Grabieżynie, tu popłynęły po jej zbladłej twarzy.

— Księże proboszczu — powiedziała po długiej chwili milczenia — przyjechałam tu poradzić się... Wiecie, mój ojcze, że dotąd lubiłam dobrze czynić, jak to nam święta wiara nasza nakazuje. Ale to były tylko porywy młodej i niedoświadczonej dziewczyny, bez ciągu i porządku. Teraz, gdy postanowiłam życie swoje oddać całe poważnej pracy około ludzkiego dobra...

Proboszcz spojrzał na nią. Wyraz głęboki i dojrzały tej młodej istoty, cierpienie dojmujące a spokojne, które uszlachetniało jeszcze bardziej tę piękną twarz, dało mu wiele do myślenia. Ale milczał jeszcze, słuchając dalej zwierzenia się swej duchownej córki.

— Teraz pragnę zasięgać waszej doświadczonej rady, w jaki sposób działać mogę najstosowniej i najskuteczniej. Któż mię lepiej mógłby poprowadzić na tej drodze? Ja sama, jak to już mówiłam, za mało wytrawną jestem w sztuce rozumnego rozdawnictwa. Zapewne dobrze jest posyłać pieniądze do redakcyj dzienników na cele obywatelskie i miłosierne, dobrze jest wspomódz tego, który się sam zgłosił o pomoc. Ale muszą być jeszcze koło nas jakieś nędze, o których my może nie wiemy, a takich podobno najpilniej szukać powinniśmy.

Proboszcz poruszył się i westchnął. Z kolei zamyślił się także nad zbiegiem okoliczności, który tu miał wystąpić. Przyzwyczajony wszędzie widzieć drogi Opatrzności, dumał nad niemi i dziękował Bogu, że przeprowadza sprawiedliwość swoją; lecz jednocześnie czuł skryte cierpienie tego niewinnego dziecka i bolał nad niem.

— Moje dziecię — rzekł do Wandy — to, coś powiedziała o nędzy blizkiej nas, zastosowałaś, można powiedzieć, bezwiednie do swej własnej rodziny. Masz krewnych nadzwyczajnie ubogich, pogrążonych w podwójnej nędzy...

— Krewnych ubogich? — zapytała Wanda zdziwiona. — Wiem, że miałam stryjecznego brata i pytałam o niego, ale mi odpowiedziano, że to był człowiek złego prowadzenia się, który znikł bez wieści.

— Wrócił niedawno w strony rodzinne — rzekł proboszcz. — Ma żonę i dzieci...

— Gdzież się znajduje?

— Przyjął służbę u pana Marcina Wilczury.

Dokończenie nastąpi.

czenia, od czasów kampanii okupacyjnej. Sposób ich walki na tem polega, że stanowisko na ważnych i silnych punktach zajmują i tam czekają napadu nieprzyjaciela, a nieumieja się zabezpieczyć od ubocznych ataków i okrążeń ze strony przeciwnika. To jest przyczyna dlaczego takie boczne napady ponajwiększej części udały się, a powstańcy wówczas szukali zbawienia w cofaniu się bez ładu. Właśnie podczas kampanii okupacyjnej w 1878 r. dla łatwości w zwyczaj się prawie zamieniło okrążanie nieprzyjaciela, do tego stopnia, że walki stały się szablonowemi. Ataki ze strony wojsk cesarskich dokonywały się w ten sposób, że oddziały napadające w szerokich liniach w trzech prawie jednokształtnych kolumnach naprzód się posuwały. Środkowa kolumna napadała nieprzyjaciela z frontu i dopóty go zajmowała, dopóki skrzydłowe kolumny go nieokrążyły. Ten sposób walki do tego stopnia w zwyczaj się zamienił, że np. plan bitwy Senkowickiej, w Serajewie był przygotowany.

Kończąc powyższy obraz wojennych działań, nadmieniamy, że zwrócono widocznie, największą uwagę na wybór dowództw i wybór sztabów, a wojsko działające, złożono z pułków i batalionów wszystkich narodowości. To najnowsze więc przedsięwzięcie wojskowe występuje tak, jak gdyby było jeneralną próbą kwalifikacyj sił wojskowych Monarchii w ich nowej organizacyi. Sytuacya na każdy wypadek stósowniejsza dla tej próby, aniżeli była w 1878 roku, gdyż wówczas nieprzyjaciel nie miał jednolitego wojskowego dowództwa, obecne zaś powstanie — jak wykazaliśmy — znajduje się bez wątpienia pod kierunkiem zręcznej ręki wojskowej.

Paryska „Agence Havas“ donosi: „Hercegowińscy powstańcy zdobyli Konjice, która jest jednym z najważniejszych strategicznych punktów między Serajewem a Maglaj; powstańcy miasto to zapalili.“

Korespondencye „Gazety Krakowskiej“.

Lwów 10 lutego.

Aresztowania prowodyrów świętojurskich, stanowią zawsze główny, niemal jedyny przedmiot zajęcia myślącego ogółu naszego; a że krążą tu tysiączne pogłoski i plotki przedmiotu tego dotyczące, i że na kanwie tej nowiniarze z profesyi haftują nieustannie rozmaite okropności, od których włosy wstają na głowie, o tem zapewniać Was nawet nie potrzebuję, bo dzieje się to zawsze i wszędzie w razach podobnych.

Powtarzać tu owe *Räubergeschichten*, które opowiadają sobie wszyscy pod sekretem nie będę, bo dojdą one do Krakowa i bez mego pośrednictwa, za pomocą tradycyjnej naszej poczty „pantoflowej,“ która pomimo telegrafów i kolei żelaznych, nie przestała być głównem źródłem informacyjnem dla większej części spółobywateli naszych. Zresztą, z chwilą, jak sprawa ta stała się przedmiotem sądowego śledztwa, które doprowadzi osoby inkryminowane przed kratki sądu przysięgłych, zwyczaj przyjęty w całym świecie ucywilizowanym i ustawa nakazuje, aby o niej jak najmniej pisano, i z wydaniem zdania stanowczego powstrzymano się do czasu, aż śledztwo wykryje wszystkie fakta jej dotyczące, a sąd wyda o niej swój wyrok.

W dopełnieniu wiadomości, które przesłałem Wam poprzednio, lub które doszły Was inną drogą, dodam tylko, że od ostatniego listu mego, przywieziono z prowincyi paru nowych delinkwentów, a trzech początkowo uwięzionych, wypuszczono na wolność; że wiadomość podana przez „Dziennik Polski,“ o rozwiązaniu „Towarzystwa Kaczkowskiego“ i t. z. „Akademiczeskoho kružka,“ czyli czytelni studenckiej jest, jak dotychczas przynajmniej mylną, i że pisma świętojurskie, konstantuję to ze szczerą przyjemnością, zachowują się dotychczas dość taktownie, gdyż podają tylko fakta bez żadnych komentarzy, a powstrzymują się całkowicie od wszelkich wycieczek przeciw Polakom i od wywlekania na scenę, wprawdzie mocno już zużytego, ale często jeszcze przez nie używanego widma „polskiej intrygi“.

Aresztowania wywołały u ogółu Rusinów tutejszych wielkie przerażenie, gdyż wszyscy to przewidują, że z chwilą, gdy rząd przekonał się nareszcie, że świętojurcy służą rzeczywiście interesom moskiewskim, postępowanie jego względem Rusinów musi uledz stanowczej zmianie. Spółczucie i sympatyę dla aresztowanych żywią jednak tylko tacy, jak oni moskiewscy zausznicy, których liczba nie jest wcale wielką; ogół zaś steroryzowany przez moskalofilów i ulegający im dla tego tylko, że są oni samowładnymi panami świętojurskiego konsystorza, rozdającego wszystkie stypendya, bursy i prebendy, zachowuje się albo zupełnie biernie, albo nawet cichaczem cieszy się, że się może skończy nareszcie panowanie jawnych wrogów narodowej odrębności Rusi i wyznania unickiego.

Wiem z ust osób najzupełniej wiarogodnych, które miały sposobność mówić osobiście z Metropolitą Sembratowiczem, przed wyjazdem jego do Wiednia i Rzymu, że bogobojny pasterz ten jest głęboko przerażony i do głębi duszy zmartwiony wykryciem propagandy prawosławnej w Galicyi, oraz że zaufanie jego do oficyała Malinowskiego i konsystorza jest mocno zachwiane. Na nieszczęście ks. Metropolita jest zarówno bogobojnym kapłanem, jak człowiekiem słabym i ulegajacym złym i przewrotnym wpływom, tak, że nie można wcale łudzić się nawet nadzieją, aby bedąc pozostawiony sam sobie, mógł zdobyć się na jakikolwiek krok stanowczy!

Ponieważ zaś usunięcie z konsystorza żywiołów moskiewskich jest pierwszym i niezbędnym warunkiem naprawy stosunków rusińskich w kraju, gdyż wtedy dopiero prawi rusini będą mogli głos podnieść bez narażenia się na prześladowanie i stracenie kawałka chleba, należy więc aby reprezentanci nasi w Wiedniu użyli całego swego wpływu i stosunków, żeby wymódz u rządu i kuryi rzymskiej natychmiastowe oczyszczenie lwowskiego unickiego konsystorza z żywiołów szyzmatycko-moskiewskich, i zastąpienie ich rusinami wiernymi swemu narodowi i wyznaniu. Ks. Sembratowicz jest zanadto dobnym katolikiem, aby nie widział niebezpieczeństwa na jakie słabość jego naraża kościół; a jakkolwiek złowrogi ksiądz Malinowski wywiera na niego wpływ przeważny, nie wątpią jednak, że wpływ Papieża w tym razie przeważy.

Na nieszczęście jednak wiadomość podana przez „Czas“ o rozkazie podania się do dymisyi, przesłanym jakoby z Rzymu temu księdzu jest nieprawdziwą, a tymczasem usunięcie tego jawnego moskala wroga Unii jest pierwszym krokiem, od którego zacząć potrzeba kuracyę strasznaj choroby, którą Ruś galicyjska jest dotknięta, a przytem pamiętać potrzeba, że znajdujemy się w obec rzeczywistego *periculum in mora*.

Wiedząc z doświadczenia, że prokuratorya krakowska zarówno jak lwowska pojmuje wolność prasy tak jak ją określa Figaro w nieśmiertelnej komedyi Beaumarchais'go, a niechcąc narazić was na ponowną konfiskatę „Gazety Krakowskiej“ nie mówię dziś nic więcej o rozmaitych szczegółach, dotyczących ostatnich aresztowań i przechodzę do wiadomości brukowych, których zebrała się dość sporo wiązanka.

W miarę jak karnawał zbliża się do końca miasto nasze zaczyna zapełniać się coraz bardziej przybyszami ze wsi, a ruch towarzyski wielce się ożywił. Codziennie niemal odbywa się tu kilka balów w rozmaitych kołach i kółkach towarzyskich, a wszędzie bawią się tak ochoczo jak za najlepszych czasów; na koncertach, w rzędzie których zanotować należy wystąpienie pierwszego z żyjących dziś skrzypków Joachima, i we wszystkich miejscach publicznych spotyka się tłumy ludzi, w których widzi się przeważnie, nie powszechnie znane brukowe postacie lwowskie, ale ogorzałe i marszowate twarze wieśniaków przybyłych nad Pełtew z rozmaitych stron kraju, dla oddania czci Bachusowi i Tespsychorze, słowem Lwów nasz zmienił na czas pewien swą fizyonomię, i wygląda jak miasto żyjące rzeczywistem życiem wielkomiejskiem.

Charakterystyczną zaś cechą tegorocznych zapust jest, że o ile zabawy w domach prywatnych udają się wyśmienicie i ściągają licznych uczestników, o tyle wszystkie bale publiczne świecą pustkami, a biedny teatr nasz wygląda żwykle jak afrykańska pustynia, lub znany już tylko z tradycyi step ukraiński, po którym kozak na szybkim koniu mógłby śmiało „z ukraińskim wiatrem puścić się w zawody“.

Nagłe rozmiłowanie się to publiczności naszej w zebraniach prywatnych byłoby objawem wielce pocieszającym, gdyby wynikało z niechęci do knajpy i poczucia rzeczywistej potrzeby prawdziwego życia towarzyskiego, ale na nieszczęście tak nie jest, bo właśnie wszystkie cukiernie, piwiarnie i t. d. są przepełnione aż do białego dnia, a tylko teatr nie może jakoś ściągnąć widzów na swe przedstawienia. Czy winna tu głównie publiczność, nie lubiąca teatru i nie poczuwająca się do obowiązku popierania sceny narodowej, czy dyrekcya teatru, która nie umie przełamać tej obojętności i zainteresować publiczności, o tem dałoby się wiele powiedzieć, gdyż obydwie strony muszą część winy przyjąć na siebie.

Obawiam się tylko, aby obojętność ta nie spowodowała nieudania się balu na fundusz pomnika Mickiewicza, który akademicy urządzają d. 16 bieżącego miesiąca pod patronatem Marszałka i Pani Włodzimierzowej Dzieduszyckiej, a byłoby to prawdziwym wstydem dla Lwowa, który wygłosił i wypisał wiele frazesów o pomniku Mickiewicza, ale nie przyczynił się dotąd niczem do zwiększenia funduszu na wzniesienie tego pomnika przeznaczonego.

X. W.

Stanisławów 30 stycznia 1882).*

Ogromne jest wrażenie Waszego poglądu na sprawę ruską, a ponieważ nie ulega wątpliwości, że Wasze słowa są szczere, to pokonaliście Rusinów kilkoma artykułami dziennikarskimi więcej, niżbyście wygrali walną bitwę. Wszyscy tutejsi Rusini rozprawiają o Waszych artykułach i podają je sobie z rąk do rąk do czytania. Twierdzą, że teraz dopiero istnieje organ polski, z którym Rusini mogą paktować. W kasynie mieszczańskiem widziałem odnośny numer „Gazety krak.“ poznaczony kolorowym ołówkiem i brawami, widocznie ze strony ruskiej pochodzącemi.

Pierwszym warunkiem pojednania się Rusinów z Polakami, rzekł do mnie pewien Rusin, aby religii nie mieszano z polityką. Jakkolwiek żądanie takie wydaje się być zupełnie naturalne, mamy przecież co do prawosławia rzeczywiście pewne skrupuły. Skrupuły te pochodzą stąd, że prawosławie nierozłączne jest od rządu w Moskwie. Gdyby w Moskwie rząd a prawosławie były pojęciami różnorodnymi, byłoby w oczach naszych prawosławie tem, czem jest luteranizm lub judaizm, a jak wyznawcom luteranizmu lub judaizmu nie podobna odmawiać praw obywatelskich, tak samo byłoby z prawosławiem. Niema wszakże nadziei, aby w Moskwie pojęcia te tak rychło odłączyły się od siebie; chyba, że nihiliści nurtując wciąż, podkopią i zrujnują do szczętu posady caratu a nowo powstałe społeczeństwo rosyjskie przyjmie zasady nowe za podwaliny państwowe, stosownie do moralnych wymogów cywilizowanego świata; bo dotychczasowe niezdolne do tolerancyi i wolności. Niema przeto punktu wyjścia z koła zaczarowanego, biorąc religią za podwalinę budowy państwowej; uważajmy ją raczej za kit łączący pojedyncze części składowe państwa bez odciągania na zewnątrz, a porozumiemy sie prędko z nieuprzedzonymi.

Również narodowość sama nie wystarcza do ugruntowania bytu państwowego, chociaż jest najważniejszym czynnikiem państwowym. Nie ma państwa na świecie, w któremby przebywała jedna narodowość i jeden panował język. Może być stosunek narodowości jednych do drugich mniejszy lub większy; absolutnej jedności nie ma nigdzie, gdyby się atoli jedna narodowość wzniosła po nad drugą tam, gdzie konieczność historyczna, bieg czasu, wyższość inteligencyi wymagają tego; tej konieczności nie złamie żadna ludzka siła, ani jej nie powstrzyma. Tylko zaślepieni despoci pragną kłaść tamę odwiecznym wyrokom Opatrzności; sztucznie, po małpiemu, rozmyślnie pragną wyzyskać jednych na korzyść drugich, wytępiają narodowość jędne a popierają drugą; występują do walki ze siłami odwiecznemi przyrody i praw rozwoju społecznego. Walka to niewdzięczna, a nawet absolutnie nadaremna, jak nadaremną byłaby walka przeciw potrzebom przyrody, lub niszczenie sił natury. Wolność rzeczywista i prawdziwa nie tępi narodowości ani religij, bo trzyma się hasła, które już raz wyrzekła Gazeta Wasza, że „święta sprawa zyskać tylko może na pomnożeniu jej ołtarzy“. Ideą naszej jedności z Rusią jest obrona interesów moralnych i materyalnych przed Rosyą i Niemcami.

Jeżeli Ruś ma być niezbędnym czynnikiem państwowym, a Rusini jeżeli pragną zachować swą narodowość, występować powinni w charakterze tej wyższej jedności politycznej z nami — ten charakter będzie zarazem i ich charakterem narodowym. Tego żądamy od Rusinów dla ich i dla naszego dobra, a przedewszystkiem dla zdania sobie sprawy na czysto, czem jesteśmy i czem być chcemy.

Czasem rzecz błaha daje wskazówki, czy postępujemy właściwie lub nie. Odbywają się np. zjazdy towarzystw ruskich, bale, teatralne przedstawienia. Na te zgromadzenia zaprasza się atoli jedynie należących do kliki, a klika narodem chce się mienić. Rzadko spotkać, aby z Rusinów kto przypuszczał, że do narodu należą różne stany, różne wyznania, różne korporacye. U Rusinów narodem lud prosty, to co chłop na Mazurach. Życzymy sobie, aby pojęcie to narodu rozszerzono według pojęć całego świata cywilizowanego. Natomiast Polacy haniebnie błądzą, usuwając się od towarzystw ruskich; tem haniebniej, jeśli je lekceważą, jak np. opowiadają, że pewna pani otrzymawszy zaproszenie na bal ruski, posłała za biletem jej darowanym swoją wierną, zanadto podobno poufałą służącą! Takie bezrozumne czy wyrodne jednostki, są na szczęście zupełnemi wyjątkami na wzgardę zasługującemi, ale usuwających się niestety zbyt wiele.

W szczęśliwem położeniu znajdujemy się w stosunku do Rusinów pod względem języka. Stało się dzisiaj faktem udowodnionym, że język polski piśmienny różni się od ruskiego jedynie pod względem czasu, a mianowicie, że się piśmiennie wykształcił o pięć niemal wieków później, ale w prostej linii prawie z języka piśmiennego ruskiego. To jest fakt, o którym nikt wykształcony nie wątpi. Inaczej być nie mogło, tylko że forma łacińskiego czasownika np. „amarant“ powstała z „amaverant“, a forma druga jest wcześniejszą od pierwszej. Tak ruskie „pered“ starsze od polskiego „przed“ już przez to samo, że jest formą rozciąglejszą, a formy rozciąglejsze tych samych wyrazów zawsze są starsze od form krótszych. Kto przeto rozmawia po rusku, rozmawia językiem jakiego używali ludzie piśmienni o 500 lat wcześniej; kto mówi po polsku, mówi językiem jakiego używali piśmienni o 500 lat później. Jeden i drugi język jest darem Stwórcy i w niczem jeden od drugiego nie gorszy. Może być, że kiedyś pojednawszy się ze sobą piśmiennie, nastanie ten stosunek, jaki był w literaturze greckiej, gdzie śpiewnego języka doryckiego używali najznakomitsi poeci w pismach lirycznych, a języka atyckiego w mowie potocznej. Takąż śpiewność posiada język ruski.

Na podstawie prawdy historycznej w celu osiągnienia dobra i szczęścia obu narodów, oba języki krajowe w szkołach pielęgnowane być powinny, a tak samo, jak dotąd w szkołach ludowych, tak i w gimnazyach Galicyi wschodniej młodzież języka ruskiego uczyć się powinna obowiązkowo. Dowolność uczenia się języka ruskiego sprowadza ów fatalny przedział i otchłań szerzącą się między ludami tej samej ziemi. Rząd i publiczność zadaje obelgę największą narodowości ruskiej i stratę moralną samym sobie, że nie przymusza wszystkiej młodzieży tutejszej do uczenia się języka ruskiego we wszystkich zakładach naukowych. Tego żąda bezstronność, historya obu narodów i obopólny szacunek. (Dodamy, i publiczny interes! *Przyp. Red.*)

*) Korespondencyę powyższą dla braku miejsca dopiero dzisiaj jesteśmy w możności umieścić.

Rolnictwo, handel i przemysł.

W sprawie reformy ustawy przemysłowej.

Wiedeń 4 lutego.

Członkowie Wydziału obradującego projektem ustawy przemysłowej, należący do klubów prawicy, odbywają swe poufne narady, aby wspólnie a jednozgodnie przemawiać i głosować w Wydziale. Należący więc do klubu czeskiego, Hohenwartoskiego i do klubu Centrum, kilkakrotnie wzywali członków Wydziału, należących do Koła polskiego, aby i ci także od swych pełnomocodawców zażądali oświadczenia, azali i oni także zgadzają się na zasady, które przez tamte trzy kluby prawicy uchwałami wyraźnemi zatwierdzonemi zostały. Zasady wspomniane mają na celu zorganizowanie przemysłu rękodzielniczego, aby mu nadać większą siłę obronną w walce z wyzwalającemi go lichwiarzami, a obejmują, jak na teraz głównie dwa punkta.

Pierwszy opiewa: Że przemysł rękodzielniczy dzieli się na zupełnie wolny — do wykonania którego wystarcza doniesienie u Władzy właściwej, że się go zamyśla wykonywać, powtóre na przemysł rzemieślniczy — do wykonania którego potrzebnym jest dowód pozyskanego uzdolnienia, wreszcie, po trzecie na przemysł koncessyonowany, który ci tylko wykonywać mogą, którym Władza do tego stosownej udzieliła koncessyi np. zawód aptekarski, sprzedarz prochu, wyszynk gorących napojów, itp. zatrudnienia, które z powodów bezpieczeństwa publicznego, podlegają szczegółowym przepisom.

Żądanym dowodem uzdolnienia, ma być odbycie terminu czyli nauki praktycznej u majstra, a następnie praca kilkoletnia w tym zawodzie, jako pomocnik (czyli czeladnik). — Dowodem dostatecznym ma również być odbycie takiej szkoły fachowej, w której uczniowie w szkolnych warsztatach nabywają praktycznej wprawy w rzemiośle, oprócz nauki szkojnej

Drugą zasadą jest, że mają istnieć Stowarzyszenia obejmujące wszystkich przedsiębiorców jednego zawodu (majstrów) i wszystkich ich pomocników (to jest czeladników i terminatorów) w sposób obowiązkowy, czyli że każdy do jednego i tego samego rzemiosła należący, tem samem i do wspomnianego Stowarzyszenia należeć musi.

W Kole polskiem odbyły się dwa posiedzenia, a po bardzo wyczerpujących detatach, uchwalono posłom wybranym do Wydziału przemysłowego, pozostawić zupełną wolność przemawiania i głosowania w Wydziale, odraczając uchwały Koła aż do chwili, kiedy takowemu elaborat Wydziału przedłożonym zostanie. Członkowie Wydziału Abrahamowicz, Mieroszowski i Skarszewski byli za stanowczem przyjęciem tych dwóch zasad, zaś członkowie Wydziału Chamiec i Kamieński, byli tylko za zasadą, że dowód uzdolnienia jest potrzebnym, ale co do Stowarzyszeń, byli za dobrowolnemi — a tylko przywilejami naprzeciw rękodzielników do Stowarzyszenia nie należących wyposażonemi.

W samymże Wydziale referent hr. Belcredi wygotował jako projekt do ustawy specyalnej elaborat, mający na celu częściowe zmiany i uzupełnienia dotychczasowego prawa przemysłowego a mianowicie „postanowień ogólnych“ o podziale zatrudnień przemysłowych na wolne rzemieślnicze i koncessyonowane, — o dowodzie uzdolnienia i „o Stowarzyszeniach“.

Na odbytych trzech posiedzeniach była dyskusya generalna nad tym projektem. Lewica wiele zabrała czasu rekryminacyami, że z początku rząd przedłożył był tylko częściową ustawę, potem ogólną przemysłową, nad którą już tak długo radzono, a że teraz referent znów tylko z nowellą czyli uzupełnieniem i przerobieniem jednej części ustawy z r. 1859 występuje. Rekryminowano, że byłe subkomissye wiele zdziałały, a że teraz z tego się nie korzysta. Zarzucano, że ten dział obrano naprzód, a nie dział o fabrykach i inspektorach fabrycznych. Żądano obecności ministra handlu i ministra spraw wewnętrznych, a gdy minister handlu przybył na trzecie posiedzenie a już na drugie i trzecie reprezentanci czyli urzędnicy ministeriów handlu, spraw wewnętrznych i sprawiedliwości interpelowano ich ciągle o

stanowisko rządu w tej sprawie. — Minister handlu w swojem i w imieniu ministra spraw wewnętrznych, a poprzednio reprezentant ministerium handlu oświadczył, że rząd pozostaje przy swem przedłożeniu projektu całej ustawy, ale że się nie sprzeciwia i temu, aby Wydział, a następnie Izba nie uchwaliły częściowej, specyalnej ustawy — również, że jeżeli się przekona, że projektowane, a ewentualnie przez Wydział i Izbę przyjęte zasady o dowodzie uzdolnienia i o Stowarzyszeniach przymusowych będą korzystnemi dla rozwoju przemysłowego, że się i na takowe zgodzi. Lewica nie zadowalniała się temi oświadczeniami, zarzucała chwiejność i brak własnego zdania rządowi i to tak uporczywie, aż na wniosek posła Skarszewskiego Wydział uchwalił w tej mierze, że przyjmuje oświadczeń rządowych do wiadomości i przystępuje do porządku dziennego. Jużto przyznać należy, że deklaracye bardziej kategoryczne ze strony rządu byłyby się zgadzały z powszechnem życzeniem Wydziału. Oświadczenie reprezentanta ministerium spraw wewnętrznych na zapytanie, jak to ministerium postawi się względem projektu referenta i jakie jest jego stanowisko, także mało zadowolniło. Odpowiedział bowiem, że nie jest w tej mierze upoważnionym do objawienia zdania, ale do dawania wyjaśnień w poszczególnych pytaniach. Dopiero oświadczenie ministra handlu, że przemawia zarazem i w imieniu ministra spraw wewnętrznych, rzecz załagodziło.

Z prawicy oprócz wstępnego przemówienia referenta, mówili za projektem Mieroszowski, Adamek, Hewera, a dla spóźnionej pory zrzekł się głosu Skarszewski.

Poseł Chamiec zajął stanowisko pośrednie. Oświadczał się za dowodem uzdolnienia, — albo za takiemi, któreby niejako w pośrodku stały między dobrowolnemi a obowiązkowemi, takiemi, któreby były uposażone w pewne atrybucye, aby przyciągały przemysłowców do siebie, ale któreby miało prawo nieprzyjmować do swego grona żywiołów uważanych za szkodliwe, przystaje zresztą, aby jeżeli w jakiej miejscowości więcej niż połowa przemysłowców należała do stowarzyszenia, aby dla reszty wtedy powstawał przymus do przystąpienia do takowego, — a zastrzega sobie w specyalnej dyskusyi postawienie odnośnych wniosków.

W sobotę będzie ostatni mówił sprawozdawca, a potem nastąpi głosowanie, czy przyjąć projekt referenta za podstawę dyskusyi specyalnej. — Za przejściem do dyskusyi specyalnej nietylko będzie prawica, a ta ma większość głosów, — ale i z lewicy będą niektórzy głosowali.

(Na powyższem posiedzeniu przyjęto projekt hr. Belcrediego za podstawę obrad specyalnych, jak to już donieśliśmy w Nrze 17 „Gazety.“ P. R.).

Sprawozdanie z posiedzenia krakowskiej Izby handlowo-przemysłowej z dnia 8-go lutego 1882 r.

Po zatwierdzeniu protokółu z poprzedniego posiedzenia odczytano odezwy Izb handlowych w Opawie i Linzu, zawierające wezwanie do wystąpienia przeciw zamierzonemu ograniczeniu ruchu pocztowego w niedzielę i święta.

Przedmiot ten wywołał obszerną dyskusyę, w której wykazano konieczność utrzymania dotychczasowego stanu i dla tego też po odrzuceniu wniosku p. Epsteina, który zgadzał się w zasadzie na pewne ograniczenia służby pocztowej przez zamknięcie poczty w niedziele i święta, począwszy od godziny 2 po południu, uchwalono na wniosek p. Emila Barucha, przyłączyć się do petycyi wzmiankowanych dwóch Izb i sprzeciwiać się ograniczeniu ruchu pocztowego tem bardziej, że przez stosunkowo nie wielkie pomnożenie sił roboczych, można przeciążonym urzędnikom pocztowym i listonoszom zapewnić kolejno jeden dzień wolny w tygodniu.

Następnie sekretarz Izby Dr Leo, przedłożył odezwę Dyrekcyi kolei północnej, którą w skutek żądania Izby o zniżenie taryf przewozowych, dla Krakowa obowiązujących i zrównanie w tej mierze Krakowa z Mysłowicami i Katowicami, mającemi już oddawna przyznane znaczne obniżenie oświadcza gotowość zaprowadzenia dla Krakowa dalszych ułatwień w razie dokładniejszego wyszczególnienia dotychczasowych niedogodności. Uchwalono zatem zebrać dotyczące dane i przedłożyć takowe bezwłocznie tak Dyrekcyi kolei północnej, jak zarówno interesowanej w tym względzie kolei galicyjskiej Karola-Ludwika.

Petycyą szewców krakowskich o zniesienie tutejszych jarmarków uchwalono poprzeć, a gdy sprawa ta już nazajutrz traktowaną być miała w Radzie miejskiej, uproszono prezesa Izby p. Baranowskiego, będącego zarazem radcą miejskim, o poparcie tej petycyi w imieniu Izby handlowej na posiedzeniu Rady miejskiej.

Nakoniec rozbieraną kwestyą połączenia Krakowa z budować się mającą koleją transwersalną i uchwalono wystosować petycyą do Rady państwa o uwzględnienie przy uzupełnieniu zachodnio-galicyjskiej sieci kolejowej, miejscowości tak pod względem ekonomicznym wybitnych jak: Andrychów, Kęty i Wadowice.

Sprawozdanie targowe.

Kraków dnia 9 lutego.

Z powodu chwiejących i ciągle spadających cen w Ameryce i zagranicą a znacznych dowozów z Królestwa Polskiego tendencya na naszych ostatnich targach była słabą a ceny szczególniej średnich gatunków białej pszenicy (którą przeważnie za granicę eksportują) doznały zniżki i ciągle jeszcze powoli spadują. Ceny dobrych gatónków szczególnie czerwonej przenicy są stałe. Ceny żyta są także słabsze zaś jęczmienia spadły znacznie, gdyż dowozy średnich gatunków przewyższają odbyt.

Ceny były następujące:

			Złr.	ct.		Złr.	ct
Pszenica biała	Za 100 kilogramów netto, bez worków loco Kraków.	od	10	50	do	11	50
żółta		„	10	25	„	11	25
czerw.		„	10	50	„	11	60
Żyto		„	7	75	„	8	20
Jęczmień: lep. gat.		„	8	—	„	8	25
gorszy		„	6	50	„	6	75
Owies		„	7	—	„	7	25
Groch: wrzący		„	—	—	„	—	—
pastewny		„	—	—	„	—	—
Fasola: biała		„	—	—	„	—	—
pstra		„	—	—	„	—	—
Tatarka		„	—	—	„	—	—
Kukurudza		„	—	—	„	—	—
Cinquantin		„	—	—	„	—	—
Nasiona olejne:							
rzepak zimowy		„	13	—	„	13	25
Koniczyna: czerw.		„	40	—	„	55	—
biała		„	40	—	„	90	—

Rubel 123.00. Marka 58.00.

Sprawy miejskie.

Na posiedzeniu Rady miejskiej dnia 9go b. m. zawiadomił przedewszystkiem prezydent Radę, że przekonawszy się świeżo o smutnym stanie aresztów miejskich, kazał je przenieść do jednego z pawilonów w gmachu poszpitalnym św. Ducha — co Rada przyjmuje z zadowoleniem.

Rada przyjęła następnie do wiadomości rezygnacyę p. Konrada Wentzla z radziectwa, powołując w jego miejsce na radcę miasta pana Juliusza Augusta Johna. Na zastępcę członka komitetu administracyjnego szpitala św. Łazarza przedstawiła Rada Wydziałowi krajowemu r. m. Domańskiego i Trauczyńskiego; wreszcie przyjęto do wiadomości wybór trzech członków do komisyi wymiaru taks wojskowych na r. b. a mianowicie r. m. Baranowskiego i Trauczyńskiego.

Po zdaniu sprawy przez r. m. Dra Hoszowskiego z czynności komisyi archiwalnej miejskiej przystąpiono do ważnej dla rękodzielników i przemysłowców naszego miasta sprawy zniesienia dwóchtygodniowych jarmarków dorocznych. Stosownie do wniosku r. m. Dra Kopfa wniesionego imieniem sekcyi prawniczej, uchwaliła Rada zniesienie dotychczasowych jarmarków dwutygodniowych już od św. Michała b. r., a natomiast wezwała Prezydenta miasta, aby pod wzgledem środków podniesienia jarmarków na towary i produkta tudzież na bydło i konie w porozumieniu z Izbą handlową i Towarzystwem rolniczem ankietę zawiązać i o rezultacie tejże Radę miasta zawiadomić zechciał.

Wnioski te znalazły silne poparcie, przemawiali za niemi r. m. Dr. Bochenek, Chęciński, Trauczyński, hr. Artur Potocki a poparł go i sam Prezydent. Pokazuje się ztąd jak wielki był już czas do skasowania tych jarmarków, zabijających do reszty miejscowy przemysł. Przyjęto też z całą serdecznością powyższe wnioski.

W końcu uchwaliła Rada stosownie do wniosku sprawozdawcy wicepr. p. Muczkowskiego, urządzenie w Krakowie bióra statystycznego miejskiego, przeznaczając na ten cel na pierwsze trzy lata kwotę 1800 złr. czyli łącznie z poprzednio na ten cel przeznaczonym funduszem kwota 2200 złr.

Sprawę projektu Muzeum Narodowego odłożono do następnego posiedzenia.

Przegląd polityczny.

Donoszą nam z Budapesztu: „Rząd węgierski nie otrzymał urzędowego zawiadomienia o wystąpieniu ks. Bismarcka z powodu toastu Skobelewa, lecz gdy wiadomość ta rozeszła się z poważnych źródeł dziennikarskich, a zaprzeczenie wślad za tem nie nastąpiło, i gdy istniejące stosunki z Niemcami dopuszczają możliwość takiego wystąpienia, nasze koła rządowe mówią o tem jako o zupełnie wiarogodnym fakcie z wielką pewnością siebie i wielką ufnością co do przyszłości. Wprawdzie są przy tem zdania, że powstanie hercogowińskie nietylko rozszerzać i wzmacniać się nie będzie, ale raczej w możliwie najkrótszym czasie, w paru tygodniach zostanie w części zgniecone, w części uspokojone. Są one również dobrze poinformowane, że Rossya „w blizkości granicy galicyjskiej zwyczajny kontyngens wojskowy silnie wzmacnia“, lecz to nie sprawia im wcale zakłopotania, gdyż Rossyi nie uważają ani za skłonną, „ani za dosyć silną“, ani za przygotowaną, aby prowokowała wojenne starcie się swoje z Monarchią“.

Z Cetynii donoszą pod dniem 8 b. m. co następuje: Między Vrbica i Popowiczem jest *entente cordiale* panuje zupełne. Popowicza po długich czasach przyjął dzisiaj książe na posłuchaniu i zaraz wysłał go w tajnej misyi do Niksiczu

Z Panczowa (na węgrzech południowych) donoszą pod powyższą datą: Popowicza Koste i Krsticza Lase, sławnych panslawistycznych agitatorów, którzy w drodze do Belgradu przybyli do naszego miasta, poznano tutaj i aresztowano. Wszystkie papiery znalezione przy nich zabrano. Śledztwo prowadzi przeciw nim z wielką energią kapitan miejski (dyrektor policyi), Wittigschlager. Bardzo ważnych oczekują tu z tego śledztwa okryć.

Z Bukaresztu donoszą, że w Ruszczuku w ostatni poniedziałek odbyło się posiedzenie agitacyjnego komitetu słowiańskiego, na którem odczytano list pułkownika Milutinovicsa nadeszły z Belgradu, w którym zapewnia, że widoki partyi Risticsa są jak najlepsze, i obalenie teraźniejszego ministerium pewne.

Dostawcy rossyjscy zakupili w Bukareszcie 20 tysięcy centnarów metrycznych jęczmienia i większą część takowego wysełają do Szumli.

O aresztowanych 7 b. m. w Pancsovy agitatorach donoszą z Wikikinda, że przybyli oni z Odessy przez Warszawę, Wiedeń, Budapeszt i starali się dostać do Belgradu. Jeden z nich jest węgierskim poddanym i jako taki brał udział w kampanii okupacyjnej w w 1878 r. lecz przy sposobności zbiegł do Serbii. Obadwaj mają być serbskiego pochodzenia, lecz ów drugi mówi po serbsku z z mocnym rossyjskim akcentem.

Po zbyt jaskrawych faktach i objawach zdradzających i demaskujących cele polityki rossyjskiej, następują obecnie urzędowe i nieurzędowe *dementi*.

Trudno uwierzyć tym zaprzeczeniom i dla tego zamiast wyciągać z tych rozmaitych sprzecznych wiadomości i deklaracyj dalsze wnioski zestawiamy dzisiaj na czele dziennika komentarz, i tło całej polityki rossyjskiej, a posłużyć on może do zrozumienia dalej rozwijającej się sytuacyi.

Nieomieszkaliśmy również poświęcić dzisiaj obszerniejszego miejsca krwawym wypadkom na południu Monarchii, bo są one hasłem, które powoli jak zawsze budzić i wywoływać będzie dalsze kwestye.

Przebieg dalszej sprawy uwięzionych w stolicy kraju moskalofilów, podaje nasz korespondent Lwowski.

Pomimo panującej pewności w kołach rządowych co do zgniecenia powstania na południu Monarchii, półurzędowa „Budap. Corresp.“ twierdzi, że możliwem jest ponowne zwołanie Delegacyi na drugą nadzwyczajną sessyę w kwietniu.

Rada Państwa odbyła w piątek dalsze posiedzenie, na którem minister skarbu przedłożył projekt ustawy, tyczący się uwolnienia od opłat i ułatwień przy wymazywaniu mniejszych pozycyj. Przedłożenie o domokraztwie przekazane zostało komisyi przemysłowej. W dalszym ciągu rozpraw szczegółowych na przedłożeniem o nafcie, przyjęty został paragraf odnoszący się do podwyższenia ceł od nafty w imiennem głosowaniu 160 głosami przeciw 146, wraz z dotyczącemi uwagami. Resztę paragrafów projektu ustawy bez dalszych rozpraw przyjęto, a trzecie czytanie odłożono do sobotniego posiedzenia.

„Komisya pocztowych kas oszczędności“ ukończyła już obrady nad poruczonym jej przedmiotem, i wybrała dep. Hausnera referentem.

„Komisya legitymacyjna“ sprawdziła już akta wyborcze hr. Stadnickiego i hr. Mieroszewskiego, i uchwaliła zalecić Izbie zatwierdzenie tych wyborów.

„Komisya poboru należytości“ obradowała wczoraj w przedmiocie asekuracyi.

Izba panów odbyła kilka bardzo długich posiedzeń w sprawie uniwersytetu czeskiego, w których ingerował także prezes ministrów hr. Taaffe w obronie wniosku mniejszości komisyi przyjmującego pierwotną uchwałę Izby niższej ze zmianami li stylistycznemi.

Wczoraj skończyły się wreszcie obrady, a paragraf pierwszy, sformułowany, przez większość komisyi odrzuconym został 55ma głosami przeciw 52, a następnie przyjętym został taką samą ilością głosów tenże paragraf w brzmieniu wniosku mniejszości.

Dnia 9 b. m. minister Szapáry złożył parlamentowi węgierskiemu przedłożenie rządowe kredytu 2,512,000 na sprawy wspólno wojskowe, zawotowanego (8 milionów) przez Delegacye. — Nad przedłożeniem tem wywiąże się niewątpliwie dyskussya finansowo polityczna w Izbie deputowanych.

W dniu 8 b. m. ukończyła pruska izba deputowanych pierwsze czytanie kościelnego projektu i odesłała go do komisyi złożonej z 21 członków. Z posłów naszych przemawiał na tem posiedzeniu pan Kantak.

Izba domagała się, by wszedł na mownicę, lecz mimo tego mówił z miejsca, zbijając wczorajsze zarzuty ministra czynione narodowości polskiej. Między innemi powiedział, że rząd sam wie o tem, że „jeszcze Polska nie zginęła“ skoro tak w. r. 866 jak i 870 muzyki wojska pruskiego żołnierzom narodowości polskiej w czasie ataku przygrywały tę melodyę. Rzekł także zwracając się do loży ministrów, że sprawiedliwym być nie jest tak trudno, spróbujcie raz tylko a przekonacie się o tem.

Wedle petersburgskiéj depeszy bióra Wolffa nie otrzymał jenerał Skobielew za swoją sławną mowę dymisyi, lecz dano mu radę, aby natychmiast wyjechał za urlopem. Wiedeńska „Presse“ zaś pisze, że na podstawie informacyi otrzymanych z Petersburga donieść może, iż ks. Bismarck zatelegrafował do hr. Schweinitza, ambasadora niemieckiego w Petersburgu, aby zainterpelował podsekretarza stanu p. Giersa o mowę jenerała Skobielewa. Giers zaręczył hr. Schweinitzowi że nic nie wie o mowie jenerała Skobielewa. Gdy następnie jednakże kilka dzienników petersburgskich i moskiewskich ogłosiło artykuły przeciw Austro-Węgrom, zatelegrafował ks. Bismarck ponownie do hr. Schweinitza, który udał się natychmiast do p. Giersa i oświadczył mu, że gdyby się pokazało, iż rząd rosyjski popiera antiaustryacką agitacyą prasy rosyjskiej albo też cierpieć ją będzie nadal, to prawdopodobnie będzie musiał zawiadomić cara o swem odwołaniu z Petersburga. Równocześnie oświadczył hr. Schweinitz, że interesa Niemiec są identyczne z interesami Austro-Węgier. Słowa te wywarły wielkie wrażenie na pana Giersa i odniosły pożądany skutek.

Aczkolwiek wiadomość tu zaprzeczoną została przez bióro Wolffa, to jednak wątpić należy, czy czujny zawsze urząd kanclerski Bismarka puścił tę całą sprawę bez wyjaśnień.

Z Londynu telegrafują do *Neue fr. Presse*, że ks. Bismarck zamierza zaproponować mocarstwom ogłoszenie Egiptu państwem niepodległem, pod gwarancyą europejską na wzór Belgii.

Deputacya Izby notablów wręczyła w dniu 8 b. m. prezesowi gabinetu adres, wyrażający wdzięczność za nadanie ustawy organicznej kedywowi i ministerstwu.

W angielskiej izbie niższej Gladstone, odpowiadając na zapytania Simona, oświadczył, że raporta konsularne o prześladowaniu żydów w Rossyi zostały złożone. Zajścia te przejmują każdego oburzeniem, ale są sprawą wewnętrzną i nie mogą być przedmiotem urzędowej korespondencyi. Możebne są tylko kroki życzliwe przy sposobności; inne zaszkodziłyby raczej, niż pomogły.

KRONIKA.

Kraków 11 lutego 1882.

Otrzymujemy następujące pismo:

Do Szanownej Redakcyi „Gazety Krakowskiej“
w Krakowie.

W kronice „Gazety Krakowskiej“, z dnia 8 b. m., czytamy, jakoby pewien anonim złożył u nas 150,000 złr., celem lepszego uposażenia Biskupstwa Krakowskiego.

Nie otrzymawszy od nikogo takiej sumy na cel wymieniony — wyjaśniamy: że pewna osoba, obecnie w sile wieku będąca, zawarła w Towarzystwie naszem ubezpieczenie, na mocy którego — kiedyś, w przyszłości — po najdłuższem życiu ubezpieczonego, liczącego obecnie lat 32, odsetki od kapitału zabezpieczonego użyte być mają na powiększenie dochodów Biskupstwa Krakowskiego.

Upraszamy Szan. Redakcyę o umieszczenie tego sprostowania w najbliższym numerze „Gazety Krakowskiej.

Kraków 8 lutego 1882 r.

Z poważaniem
H. Kieszkowski.

Z naszej strony nadmieniamy, że wiadomość powyższą zapisaliśmy w naszej „Gazecie“ dlatego, iż przez kilka dni powtarzaną była w różnych dziennikach, a nikt jej nie zaprzeczył. Sprostowanie powyższe umieszczamy, bo przedstawia właściwy stan rzeczy.

Poranek w Sukiennicach. W niedzielę o godz. 3 po południu, odbędzie się w górnej sali Sukiennic poranek artystyczny na dochód kasy zaopatrzenia artystów dramatycznych. Program nader pociągający, a nadewszystko zajmującem jest to, że w poranku wzięli udział: p. Rychter, p. Żeleński i pna W. Urbanowicz. Jeśli więc publiczność pospieszy w niedzielę do Sukiennic, będzie mogła być sowicie wynagrodzoną za chęć przyjścia w pomoc artystom naszym, których dola w ostatnich czasach przybrała barwy wcale nie wesołe.

Z kroniki karnawałowej. Jutro siódmy bal maskowy. Tym razem o godzinie duchów wbiegnie na salę — wesele żydowskie. Okropność...

Spudłowali! Parę dni temu kilku młodzieńców, dla którychby matura powinna być jedynym przedmiotem westchnień, powracając z teatru, postanowiło sobie urządzić „polowanie z naganką.“ Jakoż w mroku plantacyj wkrótce się im ukazała pożądana zwierzyna... Była to osoba średniego wzrostu, kształtna i w ruchach nadzwyczaj dystyngowana. Nie namyślając się długo, odważni rycerze poprawili krawatki u kołnierzyków, uderzyli laseczkami o pantaljony i... przypuścili atak. Jakiż jednak czekał ich okropny zawód, gdy w osaczonej sarence poznali..... żonę swego profesora! Dalsze dzieje czytelnik z łatwością dośpiewa w swej czułej duszy!..

Kilku księgarzy warszawskich powzięło zamiar utworzenia w Krakowie głównego punktu handlu księgarskiego. Spółka księgarska, mająca się w tym celu utworzyć, przedewszystkiem będzie miała za zadanie posiadać w swoich księgarniach wszystkie dzieła i utwory literackie, pisane w narzeczach słowiańskich.

Z tarnowskiego piszą nam: Przed trzema laty założył w gminie Wierzchosławice pełnomocnik dóbr hr. Tarnowskiego pan Józef Krasicki kółko włościańskie. Kółko to, jakkolwiek przez nikogo więcej niepopierane, wydało już widocznie owoce, wpłynęło bowiem nietylko na podniesienie gospodarstw włościańskich okolicznych, ale nawet na umoralnienie i inteligencyę włościan. I tak, gmina Wierzchosławice wydzierżawiła sama propinacyę, pozbyła się żyda, założyła gatunek kasyna, w którem się poważni członkowie zbierają i stosowne kwestye omawiają; oprócz tego założyła sobie sklepik; w ogóle widoczne czyni postępy.

Ponieważ wszystko to dziełem jest założyciela Kółka włościańskiego, udzieliła gmina panu Józefowi Krasickiemu, uchwałą swą z dnia 31go drudnia 1881, obywatelstwo honorowe, a d. 3 b. m. przy wzruszającem przemówieniu wręczyło mu dyplom honorowy, w którym wyraźn e umieszczono: „w dowód wdzięczności, za życzliwą gorliwość o podniesienie i ulepszenie gospodarstwa rolniczego w tejże gminie i założenie pierwszego Kółka rolniczego włościańskiego w Galicyi.“

Schwytany ognik. Z Kołomyi donoszą, że od kilku tygodni można było widzieć nad brzegiem Prutu, od strony przedmieścia Nadworniańskiego poruszające się światło. Można je było wprawdzie zdala oglądać, lecz zbliżyć się nie ważył nikt. Aż nareszcie odważyła się na to policya i schwytała żydka, który sobie głowę natarł fosforem i w ten sposób straszył straż akcyzową. Gdy strażnik cofał się ku swej budce; przemytnicy przekradali się z wódką do miasta.

Do rossyjskiego „Gońca Urzędowego“ pisze korespondent z Cetynii, co nastepuje: „W chwili, kiedy gazety austryackie zapowiadają, że wkrótce zapanuje spokojność i pokój w Krywoszy, Hercogowinie i Bośnii, zupełnie co innego okazuje się w istocie. Spojrzawszy czy to na olbrzymie uzbrojenia Austryi, czy też na stan narodu, wszędzie widzi się wzajemne rozdrażnienie.“ Dalej pisze tenże sam korespondent: „Można powiedzieć, że Austrya sama wywołała ten ruch, nie robiąc nic do uspokojenia tego kraju, przeciwnie od pierwszego dnia okupacyi działała w sposób, rozdrażniający lud przez nieposzanowanie praw, narodowości i wiary.“ I to w ten sposób wyraża się *najurzędowszy organ* państwa rossyjskiego w Petersburgu!

Wędrujący moczar. Wiosce Fettau pod Tarasp w dolinie Innu zagraża od pewnego czasu wielkie niebezpieczeństwo, ponieważ moczar, na którym jest zbudowana, sunie się ciągle. Rząd wysłał inżynierów.

Pożytek z burzy. Z Piławy, w okolicy Gdańska, donoszą, że podczas ostatnich silnych wichrów północno-zachodnich, wyrzucił Baltyk na brzegi przeszło 15 centnarów bursztynu.

Proces w Ameryce z Guiteau o zamordowanie prezydenta Garfielda, daje bardzo wiele do myślenia nad społecznym i moralnym stanem północnej Ameryki. *L'illustration européenne,* wychodząca w Bruxelli, podała w ostatnim numerze rycinę, przedstawiającą posiedzenie tego procesu. Podczas gdy obrońca podsądnego przemawia do przysięgłych i sądu, Guiteau jest zajęty pisaniem jakichś notatek. Z textu bruxelskiego pisma, które czerpało wiadomości z gazet amerykańskich, dowiadujemy się nader ciekawych rzeczy, mianowicie że Guiteau ma osobnego kucharza i osobną kuchnię, i każdego dnia spożywa wykwintne obiady. W czasie posiedzeń zachowuje się po impertynencku: sędziów przywołuje do porządku, mowę im przerywa, zasuspendowanie sesyj żąda, kiedy mu się podoba, a obelgi miota na tych, co go chcą na waryata deklarować. Pismo bruxelskie robi następną uwagę całkiem słuszną: Kiedy w Europie do zasądzenia wystarczyłoby dwie godzin, w Ameryce toczy się z nim proces już ósmy miesiąc i aż dopiero z tego pocesu mamy wyobrażenie, jaka śliczna procedura karna wykonuje się w wolnej Ameryce.

Repertoar.

Niedziela 12 lutego: „Trójka hultajska czyli Gałganduch“.
Wtorek 14 lutego: „Rodzina“, dramat w 5ciu akt. J. Kraszewskiego i K. Zalewskiego, po raz drugi.
Czwartek 16 lutego: „Rozbitki“, kom. w 4 akt. J. Blizińskiego.
Sobota 18 lutego: „Żołnierz królowej Madagaskaru“, St. Dobrzańskiego.
Niedziela 19 lutego: „Porucznik fiołkowy“, kom. w 4 akt., tłómaczenie J. Zajączkowskiego, po raz pierwszy, benefis Wilhelminy Baumann.

Telegramy „Gazety Krakowskiej“.

Lwów 11 lutego. Drugi syn X. Naumowicza Włodzimierz, aresztowany w Wiedniu, zostanie do Lwowa odstawiony.

Wiedeń 11 lutego. W Izbie deputowanych Taaffe odpowiadał na interpelacyę dep. Kliera i towarzyszy w sprawie gwałtownych zaczepek na jakie rzekomo narażoną jest ludność niemiecka w Czechach.

Petersburg 11 lutego. Doniesienie z Charkowa. Rektor tutejszy zamknął Uniwersytet z powodu rozruchów studentów. Rozruchy te, jak mówią, nie miały żadnego celu politycznego.

Konstantynopol 10 lutego. Depesza Sułtana do Kedywa wyjaśnia ostatnie wypadki, zaleca rozwagę, utrzymanie porządku i szanowanie międzynarodowych finansowych traktatów.

Cattaro 10 lutego. Od wczoraj krąży tu szczególna wiadomość. Skarby familijne księcia Nikity, które wynoszą miliony i które w przeszłym miesiącu przewieziono z Cetynii do Antivari, miały zniknąć w sposób niewyjaśniony. Powiadają, że gdy wiadomość o tem otrzymał książę, zemdlał. Senator Bozo Petrowicz, który napowrót do łaski przyjęty, wyjechał do Antivari dla śledztwa.

Petersburg 11 lutego. *Journal de St. Petersbourg* pisze, że mowa Skobelewa, mająca czysto osobisty charakter, nie mogła dać powodu do żadnych urzędowych wyjaśnień.

Wiedeń 11 lutego (Raport urzędowy). Jeneralna komenda w Serajewie donosi 9 b. m.: Dotąd zawsze jeszcze uważać należy Zagorze a właściwie dolinę górnej Narenty za główne siedlisko powstańców. Dwie bandy można zauważyć z 200 ludzi w okolicy Hanzimje, Glawaticzewa i Bjelemicza wielki oddział, wynoszący około 1,200 ludzi, przebywa około Kleka. Oddział Kowanwicza, złożony z mniej więcej 500—600 ludzi, przebywający dotąd w okolicy Foki, wzmacnia się stopniowo wskutek napływu powstańców. Do oddziału w Krobljinii, wynoszącego 200—300 ludzi, przybywają powstańcy z okolicy Foki. Zdaje się, że bandy znów koncertują się w Krobljinii. Wyżyna Zimji obsadzoną jest przez 300—400 powstańców. W okolicy Gacka, Korita, Plany Fatnicy i Reljanii dają się widzieć jeszcze silniejsze oddziały powstańców. Dzisiaj rano zajęto Ledenicę do czego przyczyniło się zdobycie wyżyny Ubalak-vel Jeselo, i silne współdziałanie marynarki wojennej. Trzeci batalion strzelców zmusił do ucieczki powstańców zajmujących wyżyny i strażnice w Ledenicy.

Kursa telegraficzne z d. 11 lutego 1882.

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa 73·35. Renta srebrna 75·—. Renta złota 91.95. 6% Renta złota węgierska 117·75 Losy z r. 1860 129·25. Akcye banku narodowego 811·— Akcye kredyt. 285·50. Londyn 120·—. Srebro —·—. Napoleony 9·45 Lombardy 125·50. Losy z roku 1864 172·00. Akcye kolei Karola Ludw. 286·—. Akcye Lwow. Czerniow. 166·—. Akcye kol. węg. północnowschodn. 156·—. Akcye Anglo-Banku 114·50. Oblig. indem. galicyjsk. 100—. Losy prem. węgierskie 113·— Akcye kolei Kosz. Bogum. 138·50. Akc. kolei półn. zachod. austr. 204·—. 6% Listy zast. hipoteczne 101·— Marki 58·50. Ruble 121·75. 6% Listy zast. Gal. Zakł. Kred. Ziem. 101·50. Akcye Siedmiogr. —.— N. Renta pap. 88.—.

Usposobienie giełdy: słabe.

DZIERŻAWA

od 1. Marca 1882.

Dobra Belejów, dwie mil od dworca kolei w Dolinie położone, w objętości przeszło 500 morgów w tem roli 102 morgi, łąk i ogrodów 308, — pastwisk 90. Budynki mieszkalne i gospodarcze w zupełnie dobrym stanie. Cena dzierżawna za morg po 3 złr. 50 ct. jest do wydzierżawienia na 6 lat. Kaucya tysiąc złr. w papierach. Bliższą wiadomość udziela właściciel. Adres: **Zarząd dóbr w Wiktorowie poczta Halicz.** 488 1—3

Poszukuje się do nabycia dziennika **„Kuryer Poznański“** z roku 1872 i 1873 kompletne roczniki; z roku 1875 Nr. 1 do 224 włącznie; z r. 1876 Nr. 1, 17, 44, 58, 87, 96, 97, 100, 104, 124, 160. 165, 230 i 267 — z r. 1877 Nr. 1, 32, 86, 128, 129, 131, 134, 191, 196, 211, 222.

Pisma tygodniowego **„Warta“** Nr. 124, 167, 169.

Oferty z oznaczeniem ceny przyjmuje Administracya „Gazety Krakowskiej“ ulica Szewska l. 4, II. p. 478(4-?)

W dalszym ciągu

w Bibliotece „Mrówki“

opuściły prasę:

Wł. Spasowicza;

Wł. Syrokomla studium . . . zł. — 40
Wincenty Pol, jako poeta . . „ — 20

M. Gosławskiego:

Piosnki ułana polskiego . . . „ — 20

Mikołaja Reja:

Żywot poczciwego człowieka . „ 1 20

F. S. Klonowicza:

Worek Judaszów . . . . . . „ — 40

J. M. Niemcewicz:

Lejbe i Sióra, romans, . . . „ — 60
Jan z Tęczyna, powieść. . . „ 1 —

Józefa Kopcia:

Dziennik podróży do Syberyi „ — 40

J. Ch. Paska:

Pamiętniki . . . . „ 1 —

J. Finkelhausa:

Podróż do Norwegii . . . . „ — 20

Jana Kilińskiego:

Pamiętniki z r. 1794. . . . „ — 40

Wł. Syrokomli:

Margier, poemat histor. . . . „ — 40
Nocleg hetmański . . . . . „ — 20
Starosta Kopanicki . . . . „ — 20
Kasper Karliński . . . . . „ — 20
Hrabia na Wątorach. . . . „ — 20

J. Słowackiego:

Ojciec zadżumionych —
W Szwajcaryi . . . . „ — 15

Nakład 433 5-6

Księgarni Polskiej we Lwowie.

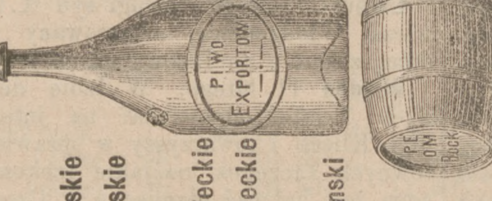
Zamówienia na WINO szampańskie adresują się do I. L. Ameisena w Krakowie. 416-30-50

PAIN-EXPELLER „z kotwicą“ jest bardzo dobrym środkiem domowym.

Piwo w butelkach i w beczkach.

okocimskie exportowe marcowe.
dtto

Pilzneńskie — Exportowe
Pilzneńskie — Wystałe.
Ołomunieckie — Marcowe,
Ołomunieckie — Wystałe.
Słotwinski — Bok,



poleca szanownej Publiczności, skład piwa krajowego i zagranicznego

J. Ripper w Krakowie. 674-5-6

C. k. uprzywilejowana fabryka bielizny:

M. BEYER i SPÓŁKA

Sukiennice Nro 13 — 14 w *Krakowie* poleca swój wielki skład bielizny dla Panów, Dam i dzieci, zrobionej z najlepszego gatunku płótna i szyrtingu; także wielki skład płótna, bielizny stołowej, ręczników, chustek do nosa i szirtingu w każdéj jakości, po nadzwyczajnie nizkich cenach.

Cennik.

Kołnierzyki męskie i damskie w doskonałym gatunku za 1/2 tuzina złr. 1·20 do 1·50.

Mankiety męskie i dam. za 6 par złr. 1·80 do 2.

1/2 **tuzina** lnianych chustek do nosa c. 90, 1·20, 1·40, 1·70 do 4 złr.

1/2 **tuzina** prawdz. francuskich batystowych chustek do nosa złr. 2, 2·50, 3 do 6.

1/2 **tuzina** angiels. batyst. chustek do nosa z najmodniejsz. brzegami w różnych kolorach c. 60, zł. 1, 1·20 do 3.

1 **sztuka** (37 łok. albo 23 1/2 metr.) dobrego płótna lnianego złr. 6·50, 7·50, 9, 10 i 12.

1 **sztuka** (37 łok. albo 23 1/3 m.) 4/4 i 4/5 szlaskiego płótna złr. 10, 11·50, 12, 12·50, 13, 14 i 16.

1 **sztuka** (63 ł. albo 39 m.) 5/4 holend. **weby** zł. 21, 23, 25, 28, 30, 37, 42 i 50.

1 **sztuka** (63 łok. albo 42 m.) 9/8 i 5/4 **prawdziwego rumburskiego płótna w najlepszym gatunku** od zł. 22 do 60.

1 **tuzin** ręczników lnianych od złr. 4 do 12 złr.

1 **sztuka** 8/4 lnianego płótna na 6 prześcieradeł **bez szwu** od złr. 15 do 21.

Szyfon na bieliznę męską i damską od c. 25 do 50 c. za metr.

Serwety różnéj wielkości od 8/4 do 10/4 16/4 jak najtaniéj, od 1·50, 2, 4 złr.

Garnitury lniane do nakrycia stołu na 6 do 24 osób, wybór ogromny od zł. 3·50, 5, 7 do 50.

Koszule damskie.

Z **szyfonu** złr. 1·10, z haftem wzorów. złr. 1·85.

Z dobrego **holenderskiego** albo rumburskiego płótna z listwą na przedzie lub do zapinania na ramieniu, złr· 2·50 do 3·20.

Koszule w **lepszym gatunku** z haftem **ręcznym** złr. 3, 3·75, 4, 4·25 do 5.

W najlepszym gatunku i różnych rodzajach złr. 3·80, 5 i 6.

Majtki damskie.

Zwykłe 90 ct., ozdobniejsze złr. 1·20, z haftowanemi szlarkami złr. 1·80, 2·10, 2·50 i 3.

Z barchantu gładkie złr. 1·60 i 1·75.

Haftowan. ozdobne albo okładane piką złr. 2·50 i 2·75.

Spodnice damskie.

Zwykłe od złr. 1·60 do 2, z dobrego szyfonu złr. 2·50 do 3·50.

Z haftowanemi wstawkami złr. 3·50, 3·75, 4 i 5.

Ogony z wstawkami lub bez wstawek złr. 4·50, 5, 6, 7·50 i 9.

Spodnice z barchanu, gładkie, złr. 2 i 2·50.

Haftowane ozdobne okładane piką złr. 3·50 i 3·85.

Kaftaniki.

Z szyfonu zwykłe 1 złr. lepsze zł. 1·50 z wstawkami haftow. od zł. 3·25 do 3·50, z barchanu gładkie złr. 1·20, 1·75, i 1·90.

Haftow. ozdob. lub okładane piką złr. 2·90 i 3·20.

Koszule mężkie.

Z najlepszego angiels. szyfonu z gorsem gładkim albo z listewkami złr. 1·50, 2, 2·50, 2·75 i 3.

Z dobrego płótna rumburskiego albo holend. złr. 2·80, 3·50 i 4.

Kalesony mężkie.

Z angielskiej piki, wszelkiej wielkości od złr. 1·25 do 1·40.

Z dobrego cienkiego płót. od 1·60—2·50

Wielki wybór pończoch damskich białych i kolorowych, jakoteż mężkich skarpetek w różnych gatunkach i kolorach.

Za wszelki u nas zakupiony towar ręczy się, co się nie podoba, odbieramy, zamieniamy albo wypłacamy za to całkowitą należytość.

To dobrowolne przez nas przyjęte zobowiązanie daje każdemu kupującemu pewność, że nasza usługa jest skorą i rzetelną, i że nasze ceny są bez konkurencyi.

Z wysokim szacunkiem

Filia. **M. Beyer & Spółka** 313 9

Skład fabryczny towarów płóciennych, zapas gotowej bielizny i wypraw **w Krakowie, Sukiennice Nr. 13 — 14.**

Są w zapasie całe wyprawy ślubne, a kosztorysy tychże udziela bezpłatnie.

Polecam Sz. Pub. mój największy

SKŁAD MASZYN DO SZYCIA

wszelkich systemów,

ręcznych i nożnych, które sprzedaję z 5 letnią gwarancyą na wypłat

po 1 złr. tygodniowo.

Ponieważ Szanowna Publiczność zostaje od niejakiego czasu z wszech stron zakrzyczana oryginalnemi maszynami i tym sposobem częstokroć zostaje obdarzoną maszyną zasługującą więcej na nazwę „monstrum“ niż maszynę, upraszam przeto najuprzejmiej łaskawych kupujących maszyny, zobaczyć i porównać moje maszyny z innemi szumnie ogłaszanemi, a nie zbyt wprawne oko rozpozna dokładność w wykończeniu mych maszyn do szycia przewyższających inne. Maszyny te tylko ja sam tu otrzymałem w zastępstwie. Kto z Szan. Publiczności życzy sobie nabyć maszynę do szycia, dam do domu na próbę, aby porównać wyrób i dokładne wykończenie bez pretensyi, czy będzie takowa odemnie nabyta, czy gdzieindziej.

TANIEJ NIŻ WSZĘDZIE!

Igły maszynowe prawdziwe angielskie

Singera po 3 kr. — Howego po 5 kr. — W. Wilsona po 5 kr.

NICI maszynowe Harlanda 300 łok. po 8 kr.
„ „ „ Clarka 200 „ „ 7 „
„ „ „ „ 70 metr. „ 2 „

z uszanowaniem

452 5-? **H. NIEMETZ w Krakowie,**

Rynek, Nr. 41 linia A. B.

Odznaczone srebrnym medalem zasługi na Wystawie przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie w r. 1881, tudzież w Marburgu r. 1876, oraz aprobowane przez Tow. Lek. Krakowskie.

ŚRODKI LEKARSKIE i TOALETOWE

wyrobu 409 4

Józefa Trauczyńskiego

APTEKARZA «POD KORONĄ» W KRAKOWIE.

Wino chinowe i wino chinowe z żelazem uznane przez Towarzystwo lekarskie krakowskie, środek znakomity i wzmacniający w ogólności, a mianowicie w rekonwalescencyach po ciężkich chorobach, jak: tyfusie, zapaleniu płuc lub opłucnéj, po płonicy, dyfteryi, dalej w celu podniecenia apetytu, tudzież w katarach żołądka i kiszek, w suchotach, obrzmieniu gruczołów, w niedokrewności, blednicy, w febrach długotrwałych, zwłaszcza u dzieci, wino chinowe zawsze błogie skutki wydaje. Cena butelki 2 złr.

Syrup balsamiczno-ziołowy usuwa wszelki długotrwały kaszel, zaflegmienie, duszność, chrypkę, plucie krwią. Cena 75 ct.

Rozczyn „Lerasa“ zawiera w sobie pyrofosforan żelaza i sody, który w niedokrewności, blednicy, osłabieniu całego organizmu, został od dawna przez najsławniejszych lekarzy za środek najlepszy uznany i zalecony. Cena 50 c.

Pastylki balsamiczno-ziołowe. Usuwają zadawniony i najuporczywszy kaszel, chrypkę, duszność, zaflegmienie, wyschnięcie w gardle lub krtani 50 cnt.

Pastylki słodowe w kaszlu, katarze, po 10, centów.

Expelerin, działa orzeźwiająco na osłabione muskuły, usuwa zastarzały reumatyzm, gościec, darcie, ból w krzyżach, migrenę, ból głowy, fluxyą, kurcze żołądkowe 70 cent. i złr. 1 cent. 50.

Ziółka antireumatyczne i antigośćcowe, czyszczą krew, usuwają zastarzały reumatyzm, podagrę, gościec, darcie, łamanie, bezwładność w rękach lub nogach i t. d. 10 porcyj 1 złr.

Ziółka karpackie usuwają kaszel długotrwały, katar płuc, astmę, dławienie w gardle, itd. Cena 40 centów.

Extrakt szpilkowy Zaleca się jako środek wyborny dla wszystkich cierpiących na płuca, astmę, brak powietrza i t. d. Sposób użycia następujący: płyn ten za pomocą przyrządu rozpylony po pokoju, wydaje woń nadzwyczaj przyjemną do oddychania, zupełnie taką samą, jaką oddychamy w lasach sosnowych, zatem można sobie samemu tę woń drzew szpilkowych w pokojach przyrządzić, zwłaszcza w zimie jest pożądanym. Cena butelki 1 złr. 50 cent., pół butelki 75 cent. Rozpylacz 2 złr.

Balsam zdrowia jedyny środek, uleczający wszelkie katary żołądkowe, zaflegmienia, odbijania, kurcze żołądkowe, brak apetytu, uderzenie krwi do głowy, a ztąd ciągły ból głowy, hemoroidy, zawrót głowy. Cena butelki 1 złr. pół butelki 50 cent. Setki świadectw służyć mogą za dowód skuteczności tegóż balsamu: a jedne z ostatnich brzmią:

Szanowny Panie Trauczyński!

Upraszam znów o przesłanie mi trzech flaszek pańskiego Balsamu zdrowia, który otwarcie mówiąc z najlepszym skutkiem daje się używać w katarze żołądka, a co doznając na sobie od trzech miesięcy, staram również zalecać każdmu z moich znajomych, którzy ulegają tym przykrym cierpieniom. Z poważaniem

Lwów dnia 24 listopada 1881 r. *Michał Miączyński*

Ulica Ochronek Ner 8 w Lwowie.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Upraszam o łaskawe nadesłanie mi znów 2 flakonów pańskiego wyrobu Balsamu zdrowia za pobraniem pocztowem. Prawdziwie powinni być WPanu wdzięczni wszyscy cierpiący na katary żołądka za ten wynalazek, bo skuteczniejszego, i tak łagodnego środka nie miałem w życiu mojem, ani będąc we Włoszech, ani we Francyi ani w Prusiech, słowem nigdzie, i to donoszę bez przesady. Nawet wody mineralne ani Hunijady, ani Karlsbadzkie ani Mühlbrun, ani Sprudel coś podobnego nie czynią co pański Balsam zdrowia. Już w małej ilości użyty czyni hominem trzeźwym, lekkim, ból głowy znika i codzień staje się zdrowszym, weselszym i silniejszym. Kto nie zna jeszcze pańskiego wynalazku, niechaj popróbuje przez parę tygodni go używać a potwierdzi to, com doznał sam na sobie. Z szacunkiem

Moszczan dnia 30 Października 1881. *Ksiądz Krescenty*

Kapucyn w Krakowcu, — poczta Radymno.

Allyl niezawodny środek przeciw migrenie i newralgii. **Sposób użycia:** Zwilżywszy płynem tym watę pociera się takową silnie miejsca za uszami, skronie i czoło, a wrazie silnego bólu i wierzch głowy kilka razy, a wkrótce najsilniejszy ból migrenowy ustępuje w zupełności. Cena flakonu 1 złr. w. a.

Antihemicranin

Jestto środek niezawodny przeciw najgwałtowniejszej migrenie, bólu głowy i newralgii. Sposób użycia: Skoro tylko ból głowy następuje zażyć należy natychmiast 2—3 pigułek antihemicraninu, a wrazie potrzeby po upływie jednej godziny używszy znów 2—3 pigułek ból głowy ustępuje zupełnie. Chcąc się jeszcze prędzej uwolnić od częstokroć gwałtownego bólu głowy należy równocześnie natrzeć skronie po za uszami a nawet i wierzch głowy Allylem a ból natychmiast ustępuje. Kto pereodycznie dotknięty bywa migreną powinien dla przerwania następnych paroxyzmów jeszcze przez następujące trzy dni po 2 pigułki Antihemicraninu używać, codzień na czczo.— Cena flakonu, 1złr. 80 ct.

Pasta piękności

(Crême de bauté). Środek usuwający piegi, plamy wątrobiane, pryszcze, zmarszczki na twarzy, liszaje, wyrzuty skórne, wągry, czerwoność nosa, słowem jestto środek odmładzający i nadający cerze kolor jakby aksamitny. Ponieważ nie zawiera żadnych części szkodliwych, przeto z całą ufnością używać ją można. Cena 85 centów.

Mydło toaletowe, złożone z wyciągów ziołowych, nadające nadzwyczajną białość i delikatność cerze. 25 cent. **Mydło glicerynowe płynne,** uznane przez Tow. lekarskie jako znakomite i nieszkodliwe, 60 cent. Jodowe 35 cnt. Smołowe 25 cent. Siarkowe 25 cent. Karbolowe 25 cent. **Mydło** na wszelkie plamy tłuste. Cena 25 cent. **Olejek przeciw głuchocie.** Cena 50 cent. **Proszek niszczący pluskwy, mole, karakony** oraz **wszelkie owady domowe; środek niezawodny.** Flaszka 25 cent. **Puder nieszkodliwy** Blanche i Rouge z puszkiem 1 złr. **Woda kolońska** po 35, 70 cent. do 3 złr. **Pasta do zębów** 25 i 50 cent.

Woda do ust ochraniająca psucie się tychże, oraz niszcząca woń nieprzyjemną, często się wytwarzającą. Cena 30 i 75 cent.

Verrucin, płyn niszczący odgniotki, smarując pędzelkiem odcisk przez 8—10 dni sam później odpada bez użycia narzędzi ostrych. 50 cent.

Regenerateur jest niezrównananym środkiem przywroteczym siwym włosom kolor pierwotny, wzmacniając takowe, nadaje tymże nadzwyczajną miękkość i kolor połyskujący, nadto niszczy łupież tworzący się na głowie oraz pryszcze lub wyrzuty skórne usuwa. Zaleca się ten płyn dlatego, że przewyższa wszelkie dotąd znane środki o tyle, iż przy innych prawie wszędzie użycie wskazuje, by włosy przed barwieniem myć w sodzie lub mydle a to w celu uwolnienia takowych od tłuszczu, gdy tymczasem używając Regenerateur staje się mycie włosów zupełnie zbytecznem, i przez proste zwilżanie a po części nawet wcieranie płynem tym w włosy takowe po 8—10 dni otrzymują kolor pożądany, nie farbując nadto ani skóry lub bielizny, jak to ma miejsce przy wielu innych środkach. Cena 1 złr. 50 c. i 3 złr.

Krople cudowne od bólu zębów; krople te można zakładać na wacie w ząb bolący, nadto natrzeć dziąsło i twarz po stronie bolącéj oraz na wacie założyć do ucha, a gdy zacznie piec w uchu ból, przechodzi natychmiast, również przez wąchanie tych kropli nerw zostaje uśmierzony. Cena 50 cent. **Wata** uśmierzająca ból zębów 15 centów.

Olejek tanino-łopianowy, Rano podczas czesania należy olejkiem zwilżać włosy wcierając takowy silnie wskórę a zapobieży się dalszemu wypadaniu włosów, które następuje przez tworzenie się łupieżu, grzybków, wyrzutów skórnych, oraz po chorobach zapalnych, jak zapaleniu płuc, tyfusie. W wszystkich podobnych przypadkach zapomocą olejku tanno-łopianowego, lub essencyi tanno-łopianowej nietylko, że się wstrzymuje w zupełności dalsze wypadanie włosów; lecz porost tychże staje się o wiele obfitszym, i bujniejszym. Cena olejku 80 centów.

Essencya tanno-łopianowa. Skutki jej są te same, co olejku tanno-łopianowego, lecz różni się tem, że nie zawiera w sobie olejku tłustego, ale że jest przetwór wyskokowy. Cena 80 centów.

Cudowny plaster krakowski na wszelkie zastarzałe rany i skaleczenia. Cena 40 c. **Płyn odwietrzający** zepsute powietrze przy epidemiach, jak ospa, szkarlatyna, cholera, tyfus i t. d. Cena 50 cent. **Proszek desinfekcyjny,** odwaniający natychmiast. 20 c. **Kit do lepienia szkła** i porcelany 50 c.

Wody lekarskie, przez Świetne Tow. lek. krakowskie uznane i polecone, własnego wyrobu nadzwyczaj przyjemne do użycia a o wiele skuteczniejsze od wód naturalnych i o połowę tańsze mianowicie: Woda z pyrofosforanem żelazowym. Woda Gorzka przeczyszczająca. Woda Litowa, Woda Vichy, Woda Jodowa, Woda Selcerska.

Powyższe środki utrzymują: **w Poznaniu** Mankiewicz apt. **we Lwowie** Rucker apt. Mussill apt. Bochni Reiss apt. w Bóbrce Miedlicki apt. w Brodach Kulak apt. w Budzanowie Jasieński apt. w Chrzanowie Sporysz apt. w Ciężkowicach Zopott aptekarz, w Dembicy Zauderer aptekarz, w Grybowie Tulszycki aptekarz, w Jasle Palch aptekarz. w Krośnie Pick aptekarz w Krzeszowicach Rybacki apt. w Łańcucie Schultz apt. w Mielcu Pawlikowski apt. w Krynicy Nitribitt apt. w Przemyślu Maszewski apt. w Rzeszowie Kalinowski apt. w Nowym Sączu Jakubowski apt. w Stanisławowie, Macura apt. w Tarnopolu, Jamrugiewicz apt. w Tarnowie Chodacki aptekarz Reid aptekarz w Wadowicach Kurowski aptekarz w Żydaczowie Bardasz aptekarz w Szczawnicy Jezierski aptekarz.

Wody mineralne krajowe jakoteż i zagraniczne, oraz **Apteczki Homeopatyczne.**

Na żądanie przesyła się cenniki **franco.** Zamówienia za zaliczką pocztową

Wydawca **Emil Szwarc.** Druk Wł. L. Anczyca i Sp. Redaktor odpowiedzialny **Jan Gadowski.**